Po konfiskacie nakład drugi

Rok I. Nr. 45 PISMO POŁUDNIOWE Środa 3 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK POPULARNY

10 GR

Z Kongresu PPS. w Radomiu

Na posiedzeniu popołudniowym odbyła się dyskusja, w której zabrali głos ob. Ciołkosz, Zdanowski, Dubois, Kwapiński i inni.

W końcu dyskusji zabrał powtórnie głos delegat Międzynarodówki Socjalistycznej Longuet, który w czasie przemówienia wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie w Polsce obejmie władzę rząd robotniczo - chłopski i wówczas Polska będzie obok Francji i Anglii ostoją pokoju światowego.

Zarówno powitanie, jak zakończenie przemówienia Longueta było spontaniczną i żywiołową manifestacją kongresu. Uczestnicy kilkakrotnie śpiewali Międzynarodówkę — stojąc z podniesionymi pięściami.

Z Hiszpanii

Położenie Hiszpanii po półroczu walki

Agencja telegraficzna Rządu hiszpańskiego donosi: Minister marynarki i lotnictwa tow. Prieto ogłasza dziś w prasie hiszpańskiej artykuł o położeniu w Hiszpanii po 6 miesiącach wojny domowej. W artykule tym min. Prieto atakuje Włochy, Niemcy i Portugalię za udzielenie pomocy powstańcom, jednocześnie autor zarzuca W. Brytanii i Francji, a także innym państwom, że, jak pisze, „zacisnęły pięście dookoła Rządu republikańskiego"

NIE PRZYCHODZĄC MU Z ŻADNĄ ISTOTNĄ POMOCĄ.

Nigdy — pisze on — nie zwracaliśmy się po żadną pomoc finansową, staraliśmy się jedynie o wykonanie prawa nabywania sprzętu wojennego, płacąc zresztą z góry w złocie. Tymczasem W. Brytania zahamowała

DOSTAWĘ SAMOLOTÓW, NABYTYCH JESZCZE PRZED WYBUCHEM POWSTANIA.

Francja, która w umowie handlowej domagała się prawa pierwszeństwa w dostawie broni,

ODMÓWIŁA WYKONANIA DOSTAW.

Stanowisko Francji w razie wojny byłoby zrozumiałe ze stanowiska neutralności, natomiast przy zatargu wewnętrznym jest nieusprawiedliwione. Jednym z wyników tego stanu rzeczy był

UPADEK IRUNU, SPOWODOWANY PRZEZ BRAK POCISKÓW

pomimo bohaterskiej obrony. Po drugiej stronie rzeki Bidassoa stały skrzynie z amunicją, których

FRANCJA NIE CHCIAŁA PRZEPUŚCIĆ PRZEZ GRANICE.

Mówią — pisze min. Prieto — że stanowisko Francji wynikało z obawy nowej wojny z Niemcami. Jeżeli tak było, to był to wielki błąd. Jeżeli faszyzm zatryumfuje w Hiszpanii, to gen. Franco na spłatę zaciągniętych długów poza kopalniami w Riffie i Rio-Tinto da Niemcom

KONCESJE NIEBEZPIECZNE DLA FRANCJI

która odtąd

NIE BĘDZIE PEWNA SWOJEJ GRANICY W PIRENEJACH

i będzie miała nowy front południowy. Jeżeli pozwolą nam na otrzymanie sprzętu wojennego z zagranicy,

POWSTANIE BĘDZIE W CIĄGU KILKU TYGODNI OPANOWANE

jeżeli jednak nic nie otrzymamy a przeciwnik będzie nadal otrzymywał dostawy,

WOJNA ROZSZERZY SIĘ.

Dysponujemy liczbą do 500.000 ludzi, którzy gotowi są do walki w obronie Republiki.

Pod Madrytem spokój

MADRYT. (PAT.). Komitet Obrony Stolicy dn. 1 b. m. o godz 12-ej donosi: W ciągu ostatnich 24 godzin na żadnym z frontów nie zaszło nic godnego zanotowania.

Barbarzyńcy torpedują statki handlowe

PARYŻ. (PAT.). Korespondent Havasa donosi z Malagi: W pobliżu Forrox dwa wodnopłatowce powstańcze zaatakowały statek hiszpańskiej marynarki handlowej „Delfin" i zmusiły go do zatrzymania się na mieliźnie Los Penascaler, naprzeciw plaży Neria. Nieco później powstańcza łódź podwodna storpedowała unieruchomiony statek. Ofiar w ludziach nie było.

Abisynia jeszcze walczy!

Jak informuje rzymski korespondent „Timesa", Ras Desta, wódz armii abisyńskiej nie poddaje się. Pomimo klęski, jaką poniósł od Marszałka Graziani, trwa nadal w bohaterskim oporze. „Utracił ostatnio 700 karabinów, 5 karabinów maszynowych i 1 działo, silne oddziały włoskie, skoncentrowane w tych miejscach zadały ciężkie straty Abisyńczykom, którzy w ucieczce porzucili w popłochu żony i dzieci. Dzięki obronnej strukturze geograficznej kraju, w którym Ras operuje, możliwe jest, że potrafi stawić opór prześladowcom przez dłuższy czas".

Wykonanie wyroku moskiewskiego

MOSKWA. (PAT.). 13-tu skazanych w procesie moskiewskim stracono.

Po kryzysie gabinetowym w Japonii

TOKIO (AT). Z kół poinformowanych donoszą, że tekę min. sprawiedliwości w gabinecie gen. Hajaszi obejmie prokurator generalny Szinjo. Z chwilą, kiedy gen Hajaszi zgodził się na wyznaczenie ministrów wojny i marynarki przez armię, kryzys był już zażegnany. Nowy minister wojny gen. Nakamura był prowizorycznie inspektorem generalnym wychowania fizycznego, zaś nowy minister marynarki — wiceadmiral Jonai, b. dowódą floty. Podsekretariat stanu w M. S. Z. objąć ma obecny poseł w Sztokholmie (bawiący chwilowo w Tokio). Toszo-Hirato, zaś tekę finansów objąć ma Tojata-Rojuki, prezes japońskiego banku przemysłowego. Gen. Hajaszi zamierza prowadzić politykę reform stopniowych, a nie radykalnych zmian. Dowództwo naczelne floty obejmie zapewne b. min. Nagano, lub wiceadmirał Takutake.

Listę gabinetu gen. Hajaszi przedstawi cesarzowi dziś wieczorem.

Echa mowy Hitlera we Francji

PARYŻ. (PAT). Francuska prasa gospodarcza wyraża pewien niepokój z powodu oświadczenia kanclerza Hitlera o całkowitym poddaniu się kolei Rzeszy i Banku Rzeszy suwerenności państwa ze względu na konsekwencje, mogące ewentualnie wyniknąć z tego oświadczenia dla posiadaczy obligacyj Davesa i Younga. Niektóre dzienniki jak np. „Capital" uważają, iż ustęp ten jest dość niejasny i wyrażają obawy, czy czasami kanclerz Hitler nie miał przez to na myśli ewentualnej likwidacji planu Younga, którego wykonanie zagwarantowane był zastawem, ciążącym na kolejach niemieckich. O ile chodzi o Bank Rzeszy, to „Capital" przypomina, iż niektóre postanowienia ustawy o Banku Rzeszy mogą ulec zmianie tylko na drodze procedury międzynarodowej.

Niepokój nie jest jednak zbyt głęboki, gdyż ta sama prasa twierdzi, iż postanowienia te, które zostały zniesione jednostronnym oświadczeniem kanclerza Rzeszy i tak oddawna były już fikcją.

„Paris - Soir przypomina przy tej okazji, iż Traktat Wersalski poddał kolei Rzeszy i niemiecki bank emisyjny kontroli międzynarodowej, której zadaniem było nadzorowanie finansów i transportów w Rzeszy, a co celem zagwarantowania spłat reparacyj niemieckich. Jednakże najpierw trudności finansowe Rzeszy, następnie kolejne rokowania na temat zmiany i rewizji systemu reparacyj, a nakoniec reorganizacja kolei niemieckich i Banku Rzeszy przekreśliła całkowicie odpowiednie postanowienia Traktatu Wersalskiego. Od r. 1930 przedstawiciele zagraniczni nie zasiadają już w radzie administracyjnej kolei niemieckich. W r. 1931 Niemcy przestały płacić odszkodowania wojenne. Ustawa z r. 1933 zniosła Radę Banku Rzeszy, w której zasiadali komisarze międzynarodowi. Tak więc, konkluduje „Paris-Soir", zobowiązania Rzeszy, wynikające z planu Davesa, czy też Younga, opierały się już od dawna tylko na podpisie niemieckim. Płatność kuponów zależy więc w jednej części tylko od dobrej woli Niemiec, a w drugiej części od czujności państw wierzycielskich Np. spłata kuponów Younga związana jest obecnie z funkcjonowaniem clearingu francusko-niemieckiego.

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera donosi: koła polityczne w Londynie, omawiając przemówienie kanclerza Hitlera, stwierdzają, że nie zapowiada ono żadnych zmian w dziedzinie polityki zagranicznej, nie jest jednak wykluczonem, iż dojdzie do wyjaśnienia pewnych zagadnień na drodze pertraktacyj dyplomatycznych. Rozważania, dotyczące rozbrojenia przyniosły rozczarowanie i nie zostały — zdaniem tych kół — wypowiedziane w tonie tak pojednawczym, jak inne ustępy przemówienia.

Demonstracje przed piekarniami w Niemczech

Dzisiejszy Robotnik podaje:

Młyny w Niemczech przystąpiły na zarządzenie władz do produkowania nowych gatunków mąki pszennej i żytniej. Gatunki te są ciężkostrawne i wywołują zaburzenia żołądkowe o groźnym przebiegu. Pieczywo z nowej mąki działa szkodliwie na dzieci i starszych.

W wielu miastach zwłaszcza na zachodzie Niemiec doszło do demonstracji przed piekarniami. Manifestanci, wśród których było wiele kobiet, wznosili okrzyki przeciw wojennej gospodarce żywnościowej i przeciw „Trzeciej" Rzeszy.

Władze administracyjne wystąpiły z represjami wobec demonstrantów, oraz ogłosiły wyjaśnienia do publiczności, w których powiedziano, że nowo wprowadzone gatunki mąki pozwolą dłużej wyzyskać istniejące w Niemczech zapasy pszenicy i przeżywić ludność do nowych zbiorów.

Na rynku mącznym w Niemczech sprzedawane są obecnie już tylko nowe gorsze gatunki mąki. Dobre gatunki mąki stały się przedmiotem spekulacji i pokątnego handlu. Za mąkę pszenną pierwszej jakości pobierane są przez spekulantów wysokie ceny.

Na pograniczu z państwami zachodnimi szczególnie zaś z Belgią i Holandią przemyt środków żywności i mąki do Niemiec przybrał ogromne rozmiary. (Press)

Berlin o mowie Delbosa

BERLIN. (PAT.). Mowa ministra Delbosa w Chateauroux, jako pierwsza oficjalna reakcja na oświadczenie kanclerza Rzeszy wywołała w Berlinie rozczarowanie. Min Delbos — zdaniem kół niemieckich — nie schodzi z utartych torów francuskiej doktryny bezpieczeństwa i stanowiskiem swym wobec sojuszu z Moskwą nie odbiega od sformułowanych niedawno poglądów premiera Bluma. Tym samym sprawa porozumienia politycznego Niemiec z Zachodem nie może ruszyć na razie z martwego punktu. **Bardzo korzystne wrażenie wywołało natomiast tło wystąpienia Delbosa jak również fakt, że użył on wobec Niemiec tonu wielce kurtuazyjnego. W deklaracji ministra francuskiego koła niemieckie widzą jednak dowód, że idea porozumienia między obu krajami weszła na porządek dzienny polityki międzynarodowej. W niemieckich komentarzach prasowych obok krytyki widać wyraźne dążenie do uwydatnienia dodatniej strony słów ministra Delbosa.**

Faszyzm — faszyzmowi

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Gen Franco przesłał w dn. 30 stycznia na ręce kanclerza Hitlera następującą depeszę:

„W czwartą rocznicę powołania pana na kierownicze stanowisko w Rzeszy, w którym to okresie czasu Niemcy odzyskały swą wielkość, potęgę i uznanie, **składam panu w imieniu walczącej z zalewem barbarzyństwa narodowej Hiszpanii najszczersze życzenia, aby Rzesza pod pana genialnym kierownictwem osiągnęła swe odwieczne zamierzenia"**

Ciekawe, za co?

Berlin (PAT). „Duetscher Reichsanzeiger" ogłasza kolejną listę 51 osób, pozbawionych obywatelstwa niemieckiego za „naruszenie obowiązku wierności wobec Rzeszy i narodu. Pozbawienie obywatelstwa **dotyczy również kilkudziesięciu imiennie wyliczonych krewnych tych osób, a na innych krewnych może być rozciągnięte dalszym specjalnym rozporządzeniem.**

Kogo ta instytucja obchodzi?

LONDYN (PAT). Min. Eden oświadczył w Izbie Gmin, że najbliższe posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej w Genewie, odbędzie się 6 maja. Min. Eden **nie jest w stanie podać dokładniejszej wiadomości o posiedzeniu, gdyż porządek dzienny obrad zostanie ustalony dopiero po zebraniu się konferencji.**

Zjazd żydowski w New-Yorku

NOWY YORK. (PAT). Wczoraj odbył się nadzwyczajny zjazd żydowski w hotelu Commodore, celem omówienia sytuacji Żydów w Polsce. Zjazdowi przewodniczył red. Margoszec, który poświęcił przeszło godzinne przemówienie analizie listu otwartego syndykatu dziennikarzy polskich w Nowym Yorku. Przemówienie swe mówca zakończył omówieniem pokrótce stosunków, panujących w Polsce.

Następnie odczytano dłuższą rezolucję, uchwaloną jednomyślnie pod koniec zebrania i oskarżającą rząd polski z powodu sytuacji Żydów w Polsce.

Z kolei rabin Wise wygłosił obszerne przemówienie, którego pierwszą część poświęcił znów listowi otwartemu dziennikarzy polskich, poczym przeszedł do obszernego omówienia ostatniej mowy min. Becka, wygłoszonej w sejmie.

Podkreślić należy, iż atmosfera na zebraniu była o wiele spokojniejsza, niż bywało dotychczas W przemówieniach mówców dał się zauważyć wyraźny ton pojednawczy wobec Polski, który sformułował nawet przewodniczący kongresu, mówiąc: nie palimy mostów, niech rząd polski zrobi pierwszy krok, a my zaraz rękę wyciągniemy.

Wstęp na zebranie możliwy był tylko na podstawie specjalnych biletów, których odmówiono socjalistom, komunistom i rewizjonistom. Zebranie miało charakter typowych obrad centrum kongresu żydowskiego. Jewisch Committee był nieobecny.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493, austriackiej procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 21/I 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Dziennik Popularny" z dnia 20/I 1937 Nr. 21 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 8-ej p. t.: „Ze świata pracy „Tytuł w ustępie od słów „Wielka" do końca od słów "i wczoraj mieliśmy" do słów „ich żywicielki" oraz II od słów „władze odwrotnie" do słów „wspólnego stołu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku 154 § 1 KK i 170 KK 127 KK.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma — „Krakowski Dziennik Popularny" i w dzienniku urzędowym.

III) cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący
DR. FREY

W niedziele, środy, piątki - 8 stron!

Jednoczenie sił demokracji w Niemczech

Francuski socjalistyczny „Populaire" donosi (16-go stycznia) o jednoczeniu sił demokracji w Niemczech. Wydane zostało mianowicie wezwanie do wszystkich Niemców w kraju i zagranicą, aby się złączyli i zblokowali, a wezwanie to podpisali kierownicy niemieckiej partii socjal - demokratycznej, niemieccy przywódcy komunistyczni, tak zw. robotnicza partia socjalistyczna i najwybitniejsi współcześni niemieccy pisarze i uczeni.

Wezwanie przypomina o obietnicach danych przez Hitlera w chwili obejmowania władzy, które nie zostały spełnione. Mówi dalej o niebezpieczeństwie wojny przygotowywanej przez rządy narodowo-socjalistyczne i opisuje okropności „brunatnej" tyranii, którą złamać potrafi tylko zjednoczenie wszystkich Niemców, gotowych do walki o prawo i wolność.

Odezwa pisze m. in.:

„Żądamy wolności dla ludu!

Żądamy:

Wolności dla wszystkich ofiar reżymu, które giną w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Zaprzestania wszelkiego terroru i zniesienia stanu wyjątkowego.

Ukarania tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za zbrodnie obecnego systemu.

Wolności prasy i zebrań!

Wolności słowa, myśli i praktyk religijnych!

Zaprzestania hecy rasistowskiej, tej hańby kultury niemieckiej.

Zaprzestania propagandy wojennej w jakiejkolwiek formie.

Wyboru sędziów przez lud! Obrony przez prawo jednostki przed samowolą!

Prawa zrzeszania się wszystkich ludzi.

Uwolnienia nauki z wszelkich pęt.

Odbudowy zakładów naukowych w duchu wolnościowym.

W dalszym ciągu odezwa omawia program społeczny, gospodarczy i polityczny odrodzenia Rzeszy.

Wśród podpisów znajdujemy m. in. następujące czołowe nazwiska wodzów niemieckiej socjal-demokracji: Max Braun (b. premier Prus) Rudolf Breitscheid (b. przewodniczący Reichstagu), Alfred Braunthal, Albert Grzesiński (b. minister spraw wewnętrznych za rząd s. d. w Niemczech), Aleksander Schifrin (redaktor głównego miesięcznika s. d. emigracji „Zeitschrift für Zozialismus" i w. in.

Po tym następują podpisy komunistów i rob. partii socj., wreszcie koryfeusze świata literatury i nauki, m. in.: Arnold Zweig, Lion Feuchtwagner, Henryk Mann, Klaus Mann, E. Toller, E. Kisch, prof. Schaken dr. Hallgarten, Georg Bernard (czołowy publicysta partii demokratycznej) i in.

Faszyzm czy demokratyzm

Anglia stoi w obliczu powszechnego strajku górników. „Daily Herald" donosi:

„Przyczyną strajku jest zagrożenie swobody zrzeszenia się górników w własnej federacji i przywileju reprezentowania ich interesów przez swobodnie wybranych delegatów. Grozi im przymusowe wciągnięcie do innego stowarzyszenia".

Innemi słowy chodzi o walkę idei demokratycznej przeciw faszyzacji związków zawodowych.

Górnicy angielscy prowadzą ostrą walkę, by odzyskać swobodę stowarzyszania się i elementarne prawa obywatelskie.

Bal Młodej Architektury

czy bal młodych faszystów?

Bal. Błaha sprawa. To prawda. Ale tym razem, ten o którym piszemy, to nie jest tylko Bal — to jest udekorowanie całej dotychczasowej działalności faszystów na naszym wydziale. To ich plon, symbol i posiew; posiew barbarzyństwa, który nie przyjmie się na glebie naszego wydziału; na glebie, która z siebie wydała już niejedną jednostkę społeczeństwu pożyteczną, budownictwu społecznemu zasłużoną, zagadnieniom architektury oddaną.

Bal! Ogłoszenia w „A. B. C.", „Małych Dziennikach". Plakaty. Cała Warszawa! Młoda Architektura!

Dajemy Wam do ręki obywatele zaproszenie: „...pod protektoratem pp. Rektora Politechniki i Dziekana Wydziału Architektury..." „za jedne 10 złotych"... i wejdźcie z nami obejrzeć dekoracje sal. Chodźcie i patrzcie bacznie. Na tych salach, na tych ścianach szukać będziecie zapewne powiązań dekoracyj z naszym zawodem, z naszymi zagadnieniami, z naszym życiem i studiami...

Jedna z sal:: „Sala Małego Dziennika". Tak! Na Wydziale Architektury, przyszli budowniczowie Polski dekorują, reklamują, wzywają, głoszą, rozdają organ czarnosecinny wypocin Ojców z Niepokalanowa! („...pod protektoratem"... — sprawdzaliście za zaproszeniami?) Inna z sal: „sala prasy faszystowskiej": Półmetrowymi literami wije się na ścianie „Falanga". Spływa brudem swych szmat na przytulne łono „A.B.C", prześlizguje się po 3-metrowym mieczu „Podbipięty", aby opaść wreszcie u stóp „Ruchu Młodych" i „Sprawy Narodowej" w godnym towarzystwie „Prosto z Mostu". Nad wszystkim króluje reklama „Franaszka". Przechodzisz do następnej sali: „sala rasizmu". Do koła ringu — galeria. Na galerii publiczność. Po lewej stronie galerii wyrysowano Żydów. Napis: „miejsca zajęte przez żydów". Policjant na straży przepisu. Ze ścian spływają sztandary. Na znienawidzonym czerwonym tle kosy — i kościotrupy. Wielkie tryumfalnie, wymarzenie wielkie swastyki! ścianie obraz, plastyczna makieta, chluba: Straszliwy Żyd, małpolud owłosiony, z tarczą Dawida na piersi, z maczugą, gwoździami nabijaną w dłoni rusza wprost na ciebie z ciasnych ram obrazu. Wychodzisz z sali do wyjścia, obywatelu? Sprawdź raz jeszcze przed wyjściem zaproszenie („...„pod protektoratem...")

— Bal Młodej Archi... — 1 luty 1937!

Organizacją Balu zajmował się Związek Słuchaczy Architektury. Z ramienia związku: klika oenerowska. Na czele komisji personalnej miejscowy führer i gauleiter Szeptycki. Ta znikoma faszystowska mniejszość studentów zorganizowała swoim faszystowskim balem cały bieg pracy naukowej i studiów na wydziale. Odwołuje się wykłady, zawiesza ćwiczenia. Poczóż tracić czas na studiowanie zagadnień architektury, skoro trzeba pięknie przygotować reklamy prasy faszystowskiej? Nienadarmo pan Franaszek...

W imieniu zdecydowanej większości studentów Wydziału Architektury chcemy Was obywatele zawiadomić o tym, że Bal Młodej Architektury — to był Bal Młodych Faszystów, to wykorzystanie czasu i terenu dla faszystowskiej i rasistowskiej propagandy. Protestujemy z całą stanowczością przeciwko milczącemu przyzwoleniu władz na szerzenie publicznej propagandy faszystowskiej przez zorganizowaną partyjną klikę na rowcką, wbrew woli większości studentów wydziału. Zdusiliśmy na wydziale naszym w zarodku zdecydowaną wolą większości studentów wszelkie próby burd faszystowskich antysemickich rozpętywanych przez garstkę łobuzów narowskich — zdusimy i tego rodzaju faszystowskie wybryki propagandy. Oblicze Młodej Architektury jest inne! Jest surowe, badawcze i zdecydowane. Zdecydowane do walki o budownictwo dla Polski Ludowej.

Grupa Młodych Architektów.

Karać rękę, a nie ślepy miecz

W numerze wczorajszym donieśliśmy o dwóch znamiennych faktach: aresztowano w Łodzi mordercę Helmera, Żyda, zabitego w ubiegłym tygodniu.

Mordercą okazał się Jan Antczak, komendant straży prządkowej Stronnictwa Narodowego. Morderca dokonał zbrodni *po powrocie z odczytu księdza Trzeciaka.*

Tego samego dnia prokuratura łódzka pociągnęła do odpowiedzialności „wodzów" łódzkiego Stronnictwa Narodowego, adw. Kowalskiego i Czernika za gloryfikowanie zbrodni.

Podczas ostatniego posiedzenia łódzkiej Rady Miejskiej adw. Kowalski zawołał:

„Zabito Żyda — to brawo!" i głośno oklaskiwał ten akt.

Podczas innego fragmentu posiedzenia, a mianowicie podczas odczytywania przez nacz. Barskiego wniosku frakcji żydowskiej w sprawie pomocy dla ofiar strzałów Szaniawskiego, mec. Kowalski po raz wtóry wpadł w zachwyt dla zbrodniarza, wołając: „Szaniawski zabił, no to co?"

Radny Czernik „przelicytowywał" następnie samego wodza Mianowicie, gdy jeden z radnych znowu wspomniał o strasznej tragedii na ul. Szterlinga, p. Czernik zawołał: „Zabito jednego, to mało, jabym was, Żydów, setkam mordował na godzinę".

Bandyckie rozpasanie przywódców endecji, jawne chwalenie i gloryfikowanie mordów, więcej nawoływanie do przestępstw — oto oblicze duchowe endecji.

Przez zestawienie obu powyższych faktów, otrzymujemy wyraźną odpowiedź, kto jest moralnym winowajcą morderstw. **Ci, którzy do nich nawołują, ci, których jedyną ideą jest nienawiść, a jedyną metodą nóż i rewolwer. I ich przede wszystkim należy karać.**

Joter

Palacze miejscy przed strajkiem okupacyjnym

Dnia 1 lutego 1937 r. w lokalu Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. w Polsce przy ul. Wareckiej 7 odbyło się zebranie palaczy sezonowych Szpitalnictwa Zarządu m. st. Warszawy. Postanowiono:

W razie niezałatwienia sprawy nieuregulowania płacy i pracy palaczy sezonowych szpitalniczych do dnia 3.II r. b., zebrani postanowili przystąpić do strajku okupacyjnego o godz. 11 dnia 4 lutego r. b.

Powyższa uchwała powzięta została z powodu odwlekania z załatwieniem szeregu postulatów, związanych z warunkami płacy i pracy i odmówienia przyjęcia pracowników na stałych i zakontraktowania ich według przepisów, zaszeregowania z najmniejszą grupą XIc z dodatkiem rodzinnym.

Postanowiono żądać wyrównania płacy według powyższego, z zaliczeniem wstecz od dnia 1.X 1936 r., oraz wypłacenia premii za rok 1935/36.

Zaznaczyć należy, że obecnie palacze nawet obarczeni rodziną, otrzymują 3 zł. 67 gr. Zaledwie może to wystarczyć dla samotnego.

Nie ulega wątpliwości, że w walce o swoje słuszne prawa palacze miejscy będą mieli po swojej stronie sympatie całej pracującej Warszawy.

Pogrzeb zasłużonej działaczki

Wczoraj o godz. 14-ej na cmentarzu powązkowskim odbył się pogrzeb Jadwigi Dziubińskiej. Przede wszystkim młodzież wiciowa żegnała zmarłą, jako wielką przyjaciółkę niezależnego ruchu młodzieżowego. Wiciarze na ramionach ponieśli trumnę od bramy cmentarnej do miejsca wiecznego spoczynku. Przy śpiewie wiciarzy złożono zwłoki do grobu. W serdecznych przemówieniach pożegnali Zmarłą przedstawiciele: ministerstwa W. R. i O. P., Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Rolniczych, Szkoły Rolniczej i Uniwersytetu Ludowego w Sokołowsku, Wychowanków Szkoły w Pszczelinie, wreszcie Stronnictwa Ludowego i Związku Mł. Wiejskiej R. P. „Wici". Liczne delegacje z różnych szkół rolniczych i organizacyj roln. złożyły wieńce.

Blok robotniczy w Łodzi

spełnia swoje obietnice

„Gazeta Polska" szaleje...

Przytaczamy informacje „Gazety Polskiej" o posiedzeniu Rady Miejskiej w Łodzi wraz z żalami i inwektywami pułkownikowskiego organu.

„ŁÓDŹ, 29.I. — Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej przeciągnęło się do godz. 2.40 w nocy.

Podczas dyskusji nad nagłymi wnioskami, które w tempie błyskawicznym chciały realizować obietnice dane wyborcom, rozwijała się istna orgia demagogii. Uchwalono po kolei, bez żadnych rozważań rzeczowych, poważne subwencje na rozmaite cele z dziedziny opieki społecznej, obniżono taryfę elektryczną, taryfę tramwajową, dodatkowo opodatkowano przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, zarządzono rekwizycję mieszkań dla bezdomnych i przyznano szereg zasiłków na rozmaite cele i stypendia.

W czasie dyskusji omówiono wszystkie możliwe kwestie społeczne, polityczne i wyznaniowe. Nie wskazano jednak źródeł pokrycia wydatków, związanych z realizacją wniosków, raczej przeciwnie, wniosek o zaciągnięcie pożyczki na pokrycie niedoboru budżetowego został odrzucony.

W tym stanie prezydent Godlewski zmuszony był oświadczyć, że korzystając z przysługujących mu uprawnień, odesłał wszystkie uchwalone wnioski do komisji skarbowo budżetowej, żądając od niej wskazania funduszów na te cele, czyli dopiero w komisji nastąpi rzeczowa dyskusja nad sprawami, które na plenum były jedynie pretekstem do niczym niepohamowanego licytowania się obozów politycznych".

Sytuacja w Niemczech

w świetle prasy angielskiej

„Times", omawiając metody polityki hitlerowskiej, wskazuje, że w opinii hitlerowców „przyszłość polityki pokojowej zależy od tego, czy cywilizowane państwa europejskie uznają niebezpieczeństwo bolszewickie. Niemcy to uczyniły, wchodząc w związek z innymi państwami, podzielającymi ich poglądy".

New Statesman and Nation" z dn. 23 b. m. omawiając strategię hitleryzmu, powiada:

„Wyznania pokojowe Hitlera, troskliwie układane by zamaskować jego ciągłe posunięcia w kierunku opanowania Europy stały się integralną częścią strategii hitleryzmu. Niema nic uspakajającego w ostatnich posunięciach. Zdobywszy w swej wizycie w Rzymie bliższą włosko - niemiecką współpracę na Morzu Śródziemnym, generał Goering jedzie do Polski bez wątpienia celem agitowania za „wspólnym frontem" przeciw ZSRR. Są nowe oznaki aktywności hitlerowskiej w Austrii zaostrzenie się niemieckiej kampanii prasowej przeciw czecho - słowackim, całkiem mitycznym, rosyjskim lotnikom i znacząca 1% milionowa niemiecka pożyczka, przeznaczona na dalsze zakupy amunicji dla Grecji. W kraju 4-letni plan samowystarczalności jest gwałtownie przeprowadzony. Olbrzymie pożyczki są udzielane koncernom przemysłowym dla finansowania produkcji benzyny z rodzimego węgla. Ucisk Niemiec spowodowany przez ich obecną politykę jest straszny i niedaleki jest przełom. A jeśli on nadejdzie, to czy reakcja zechce przyjąć anglo-francuskie propozyje pomocy czy też zaryzykuje wszystko, rzuciwszy się w szalone odmęty zawieruchy wojennej.

Oto dokąd prowadzą polityka i czterolatki hitlerowskie.

„Times" z dn. 25 b. m. omawiając rozmowy Mussoliniego i Ciano z Goeringiem, entuzjazm, z jakim tego ostatniego żegnano, wskazuje na zadawalający obie strony przebieg rozmów. Wskazuje to, że rozmowy wykazały, że:

„Ugoda dżentelmeńska między W. Brytanią a Włochami nie zmieni istniejącego porozumienia między Rzymem a Berlinem lub zmieni politykę faszystowskiego rządu". Co do tego nikt chyba nie miał wątpliwości!

Rozmowy, jak dalej informuje „Times" dotyczyły.

„Przedsięwzięcia wspólnej linii postępowania odnośnie do wojny domowej w „Hiszpanii". Jaki charakter ma ta „linia" nie trudno się domyśleć!

Czytelnicy piszą

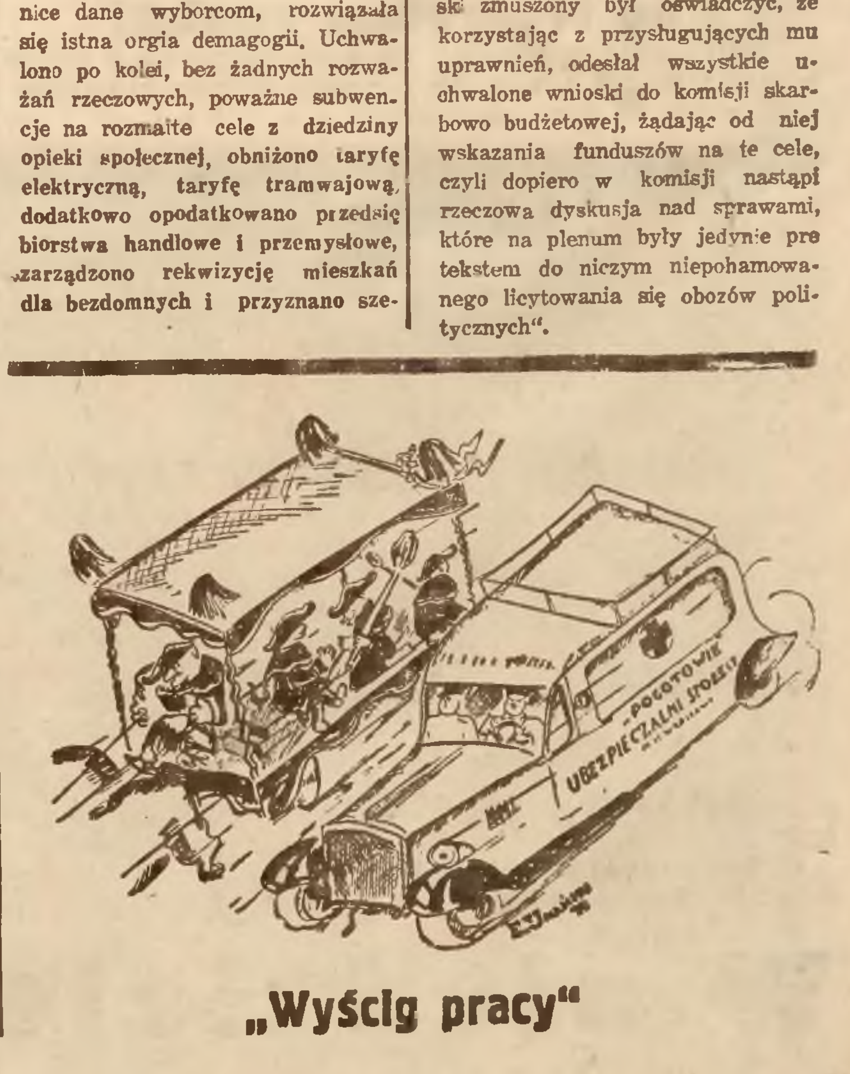
Jak wygląda pomoc zimowa w Wołominie?

Czytelnicy piszą:

My niżej podpisani bezrobotni m. Wołomina, gminy Kobyłka i Ręczaj zebrani w dniu dzisiejszym, postanowiliśmy zwrócić się z prośbą o wyjaśnienie, jakie przysługują nam zasiłki, gdyż z Lokalnych Komitetów otrzymujemy zimowe zasiłki to jest na rodzinę, składającą się z 6-ga osób, przypada zaledwie 4 kg. węgla i 1 kg. chleba razowego dziennie, co w żadnej mierze nie wystarcza do zaspokojenia naszych potrzeb codziennych.

Prasa pisze, że na nasze cele zbierane są dość pokaźne sumy, a tymczasem my znajdujemy się prawie że w przededniu śmierci głodowej. Dzieci nasze domagają się kawałka chleba i łyżki strawy, a niemowlęta mleka. My jako ojcowie rodzin, stajemy bezradni wobec tak rozpaczliwej sytuacji, przeto postanowiliśmy prosić o równy podział artykułów, ofiarowanych dla bezrobotnych.

Ilekroć zwracamy się do miejscowych Komitetów o punktualne i racjonalne rozdawanie przyznanych nam zasiłków głodowych, to władze miejscowe z panem burmistrzem m. Wołomina Cicheckim na czele, tłumaczą się tym, że wszelkie zbiórki, które wpływają od obywateli danych okolic, wysyłane są do Głównego Komitetu do Warszawy, a Główny Komitet nic nie udziela Lokalnym Komitetom.



„Wyścig pracy"

Niebezpieczne złudzenia

polityki równowagi

Zdolny francuski profaszysta i antysemita P. A. Cousteau ogłosił w paryskim tygodniku „Je suis partout“ *szereg reportaży z Polski.* **Porusza w nich autor między** innymi problem stosunków francusko-polskich, słusznie utrzymując, iż należy zaniechać tłumaczenie tych stosunków jakąś sentymentalną pseudo - historiozofią, gadaniną o Francuzach jako Polakach Zachodu lub *Polakach jako Francuzach wschodniej Europy.*

Zdaniem p. P. A. Cousteau, rozważania o stosunkach francusko polskich winny się opierać na życiowych potrzebach, na konieczności dziejowej obydwóch państw, wypływającej częściowo z ich *położenia geograficznego, jako sąsiadów Niemiec.* Ten czynnik geograficzny lub jak się u nas mówi, geopolityczny, odgrywa podobno w naszym kierownictwie polityki zagranicznej rolę decydującą. Wyraża się to zasadą: *„Sąsiedzi naszych sąsiadów są naszymi przyjaciółmi“.*

Na podstawie rozmów, przeprowadzonych w kołach rządowych, dziennikarz francuski oznajmia, iż przeciwstawianie min. Józefa Becka, jako rzekomego germanofila marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu, jako frankofilowi: jest mylne.

„Zagraniczna polityka Polski— pisze p. Cousteau — jest to polityka równowagi, polityka niełatwa, ale bardzo zwięzła. *Polska dąży do zgodnego współżycia ze wszystkimi sąsiadami* (co w stosunku do Sowietów jest, zdaniem autora, rzeczą niemożliwą zasadniczo); **Polska chce zachować swe sojusze, ale nie zgodzi się na to, by stać się czyimkolwiek wasalem.** Ta gra jest delikatna, ryzyko jest ogromne, ale trzeba przyznać, iż w ciągu ostatnich trzech lat p. Beck osiągnął duże sukcesy“.

O tych sukcesach autor pisze:

„P. Beck położył kres słynnemu sporowi o korytarz; uzyskał od **kanclerza Hitlera konsekrację polskiej udzielności i mocarstwowości; zdążał ku zacieśnieniu więzów sojuszniczych z Francją** (co się zawdzięcza min. Beckowi na równi z Marsz. Rydzem-Śmigłym); wreszcie uzyskał w Londynie zabezpieczenia w związku z nowym paktem lokarneńskim.

„Wszystko to „klapuje“ wyśmienicie i *nie należy ani przeceniać obecnych trudności w Gdańsku,* ani traktować serio sztucznego krzyku prasy opozycyjnej“.

Wreszcie francuski publicysta politykę min. Becka określa jako *zerwanie z mrzonkami genewskimi* i dążenie do swego rodzaju *europejskiego dyrektoriatu,* który miałby się składać z Francji, Anglii, Włoch, Niemiec i Polski. „O ile — kończy tę część swych rozważań p. Cousteau — po ostatecznym upadku Ligi Narodów — Europa ma być przebudowana na mocnych podstawach — *Zachód może liczyć na współpracę p. Becka“.*

***

Jak wynika z powyższego, polska polityka zagraniczna miałaby być oparta na sławetnej zasadzie równowagi sił oraz na polityce sojuszy militarnych, mających do tej równowagi doprowadzić. Ośrodkiem organizacyjnym tej zrównoważonej Europy miałby być wyżej wspomniany dyrektoriat, coś w rodzaju paktu pięciu.

W skład tej „pentarchii“ (t. j. rządów pięciu) nie wchodziłyby Sowiety ani Mała Ententa. Oznaczałoby to, iż praktyka dyrektoriatu europejskiego byłaby skierowana przeciwko Sowietom i nie liczyłaby się z Małą Ententą jako całością, co ewentualnie oznacza rozbicie Małej Ententy.

W ten sposób dyrektoriat europejski miałby tendencje antyrosyjskie i antyczeskie, t. j. szedłby po linii zaborczej polityki niemieckiej. Zresztą już z samego składu „pentarchii“ wynikałaby przewaga Niemiec i izolacja Francji, która w razie zgody na powyższą „pentarchię“ musiałaby zrezygnować ze swych sojuszy z Sowietami i z państwami Małej Ententy. **Podobny pakt pięciu byłby ogromnym dyplomatycznym zwycięstwem Trzeciej Rzeszy,** oznaczałby uznanie podziału Europy na dwie strefy—Zachodnią łącznie z Polską i wschodnią, a taki podział Europy jest w pojęciu Niemiec równoznaczny z pozostawieniem Rzeszy **wolnych rąk w stosunku do Sowietów i do państw Małej Ententy,** a przede wszystkim do Czechosłowacji. Należy przy tym pamiętać, iż wewnątrz pentarchii Rzesza Niemiecka kontynuowałaby swą obecną politykę wygrywania antagonizmów pomiędzy Włochami i Anglią, Włochami i Francją, Anglią i Francją, stale ponadto dyskontując izolację Francji.

Pentarchia byłaby samobójstwem Europy rozłożonym na raty, przede wszystkim zaś dyplomatycznym Sedanem (t. zn. klęską) Francji.

Już tym samym **byłaby pentarchia niebezpieczna dla Polski,** zarówno przez dyplomatyczne osłabienie Francji, jak i wskutek conajmniej pośredniego kierowania polityki światowej, a w szczególności polskiej na tory polityki antysowieckiej.

Nawet z punktu widzenia polityki równowagi wyżej wspomnianej dyrektoriat europejski byłby dla Polski zabójczy, gdyż oznaczałby poważne osłabienie zarówno Francji jak i Sowietów, a tym samym walne zwycięstwo imperialistycznej polityki pangermanizmu.

Stając się to tym wyraźniejsze, o ile przypomnimy sobie, iż t. zw. dynamiczna polityka Niemiec, ich rewizjonizm i imperializm są obliczone na daleką metę. Dynamizm ten ma być realizowany stopniowo, na raty, nie na wszystkich odcinkach odrazu, a w pewnej kolejności. **Porzucenie zasady niepodzielności pokoju europejskiego, zaniechanie prób stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa w zupełności odpowiada łoby zaborczym planom Niemiec,** które bynajmniej nie rezygnują ani z Gdańska, ani z korytarza, lecz odsuwają załatwienie tych spraw do momentu i w warunkach, jakie uznają dla siebie za dogodne, dające Niemcom maximum szans na wygraną.

Pozornie udział Polski w omawianym dyrektoriacie Europy byłby szczytem osiągnięć prestiżowych, byłby nielada sukcesem mocarstwowości, lecz na dalszą metę z punktu widzenia nie zaszczytów prestiżowych, lecz konsekwencyj rzeczowych, realnych, istotnych— **byłby to krok zgubny.** Toteż nie chcemy wierzyć, by taki plan pentarchii odpowiadał intencjom polskiej polityki zagranicznej.

Należy wreszcie nadmienić, iż osławiona **polityka równowagi** jest wielce niebezpieczna i złudna. Polityka ta, poniekąd klasyczna, stosowana w dziejach już nieraz, **nigdy nie była zabezpieczeniem pokoju i zawsze doprowadzała do konfliktów zbrojnych** nie tylko pomiędzy poszczególnymi państwami, lecz pomiędzy blokami międzypaństwowymi. Jest to łatwo zrozumiałe, gdyż polityka równowagi sił nigdy nie usuwała przyczyn konfliktów międzypaństwowych, lecz co najwyżej odraczała te konflikty, ale za to jednocześnie je potęgowała.

Ale nawet z punktu widzenia polityki równowagi sił, chociażby pośrednie popieranie sławetnego dynamizmu Niemiec w jego fazie antyrosyjskiej, a tym bardziej palenie mostów, umożliwiających współpracę z Sowietami dla obrony przed niebezpieczeństwem byłoby ciężkim błędem.

Tego strasznego atutu dać nie wolno w ręce Niemiec. Mogą na to się godzić tylko publicyści, którym bezkrytyczny antybolszewizm przesłania najgłębszą i najistotniejszą rację stanu Polski.

S. Czeczechnicki.

Chłop i „chłopi“

W ostatnim numerze „Wici“ z dn. 31.1 ukazał się artykulik p. t. „Nowi poklepywacze i doradcy chłopów“ — podpisany literami j. n. Pomimo, że treść tej notatki jest wyraźnie napastliwa pod adresem pewnych ludzi, nie zajmowalibyśmy się nią, gdyby nie potrzeba wyświetlenia przede wszystkim wiciarzom niektórych faktów związanych z treścią owej notatki. Jako bezpośrednio zaatakowany i jako wiciarz mam prawo i nawet czuję się w obowiązku dać te wyjaśnienia.

Przede wszystkim zabolało mnie, **że w organie wiciowym pomiędzy** artykułem ideowym red. J. Niećki **a komunikatem Zarządu Głównego, przypominającym o właściwych celach Związku Mł. W. R. P. — wychowaniu a nie polityce, — pisze sobie jakiś pan „j. n.“** paszkwil godny pióra braciszków z Niepokalanowa. Mam wrażenie, że ta notatka w „Wiciach“ znalazła się przez pomyłkę (może red. Niećko zachorował na grypę i kto inny niepoważny dorwał się do zredagowania tego właśnie numeru?). Nie wierzę, aby red. Niećko przepuścił notatkę atakującą kilku ludowców za sam fakt ich pracy w „Dzienniku Popularnym“, skoro nie miał żadnych zastrzeżeń, gdym go pytał o zdanie w tej sprawie przed ukazaniem się „Dziennika“, a swój pozytywny stosunek do pisma potwierdził później nadsyłaniem komunikatów prasowych do redakcji „Dziennika Popularnego“.

Wobec powyższego notatkę pana j. n. traktować trzeba jako wyskok pod adresem niemiłych sobie ludzi, i jako rozrywkę polemiczną, którą zresztą dość często uprawia w „Wiciach“.

A więc pisze ów pan j. n. o owym poklepywaniu chłopów:

„Ale w tym wypadku czołowi wielbiciele „Dziennika Popularnego“ tłómaczą, że przecież te artykuły pisali chłopscy działacze i oni to podsuwali swym braciom ludowcom swoje rady co trzeba na kongresie Stronnictwa Ludowego uchwalić. Właśnie — tutaj sęk, a w sęku dziura“.

O cóż więc panu chodzi, panie j. n.?

Może łatwiej zrozumiemy myśli pana j. n., przeczytawszy dalej jego pełne niepokoju pytanie:

„jeśli ci chłopscy działacze są uczestnikami politycznego ruchu chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, to niby z jakiej racji grupuje ich koło siebie „Dziennik Popularny“, głoszący ideały marksistowskie?“.

Otóż, panie j. n., w którym miejscu widział pan kiedy w „Dzienniku Popularnym“ propagowanie, czy omawianie programu marksistowskiego? Czy pan nie zorientował się jeszcze, że „Dziennik Popularny“ jest pismem demokratycznym, postępowym, ale bezpartyjnym? I tu ma pan odpowiedź na swoje pytanie. „Dziennik Popularny“ nie grupuje ludowców „marksistów“ koło siebie, jeno pismo to otwiera swe łamy dla **wszystkich ludzi myślących postępowo.** I nawet artykuł ludowca „niemarksisty“ jak pan, panie j. n., zostanie umieszczony, o ile pan zechce z odpowiednim artykułem wystąpić.

Dalej idźmy panie j. n. Czemuż to pan nie wymieni nazwisk tych zpośród nas przez pana wyklętych, co według pana są to „wybitni działacze ludowi“ — ale to tylko dlatego, że nie tak dawno „wybitnie“ na wsi sanację gruntowali“. Podejrzenie padać może na wszystkich tych ludowców, co współpracują z „Dziennikiem Popularnym“ i takie strzelanie na chybił trafił nie przystoi autorowi piszącemu w „Wiciach“.

Czy pan nie widzi, że obok ob. Kubickiego i mnie są w tej grupie tacy „marksiści — ludowi“ jak ob. Kosmowska, dyr. Solarzowa, gen. Roja, prezes Thugutt, dr Putek, Wojciech Skuza i inni, którzy nadsyłają artykuły, albo dają materiał redakcyjny w formie wywiadów.

Panie j. n., skoro się pan tak interesuje w jakich czasopismach pracują ludowcy i wiciarze, to chyba pan wie, że w takich dziennikach „ludowych“ jak „Goniec Warszawski“ i „Wieczór Warszawski“ pracują wiciarze, zajmujący nawet poważne stanowiska w organizacji wiciowej, np. prezes Mazowieckiego Zw. Mł. W. — Stojek. Więc im, dostojnikom wiciowym, wolno pracować w gazetach endeckich, a np. mnie, szaremu wiciarzowi nie wolno, zdaniem pańskim, współpracować z postępowym pismem demokratycznym, jakim jest „Dziennik Popularny“? Panie j. n., z tego wynika, że panu „Goniec Warszawski“ bliższy niż „Dziennik Popularny“. To panu wolno, ale nie wolno robić panu z własnych sympatyj sprawy wiciowej. **Ani władze Str. Lud., ani władze Zw. Mł. Wiejskiej„Wici“ nie powiedziały nigdy i nigdzie, że w gazetach endeckich wolno ludowcom i wiciarzom pracować, a w postępowych — nie.**

O ile taka uchwała zapadnie, podporządkuję się jej. A pańskie zdanie w tej sprawie panie j. n. to jest właśnie poklepywanie chłopów — wiciarzy i doradzanie im co mają zrobić — ano wyrzucić mają ze Związku tych, co według pana „będąc marksistami — nie są ludowcami“.

Panie j. n., pan, ciężką ręką „poklepuje“ Związek Wiciowy na kilka miesięcy przed zjazdem. Widocznie pan czuje, że w ruchu wiciowym sympatie do „Gońca Warsz.“ maleją wyraźnie do zera, a „Dziennik Popularny“ chętnie czytają coraz szersze kręgi wiciarzy. Jeśli pan nie wierzy, niech pan kiedy przyjedzie do redakcji „Dziennika Popularnego“, to panu pokażę piękną korespondencję od wiciarzy z całej Polski. Uprzedzam pana, że znajdzie pan w mojej teczce i rzeczy niemiłe dla pana. Widocznie stosunek wiciarzy z terenu do pana, panie j. n. jest „niezupełnie poprawny“. Nie zamieszczam tych rzeczy w „Dzienniku Popularnym“, bo uważam, że niezdrowo byłoby wprowadzać rozdźwięk między wiciarzami, a panem, jako stałym współpracownikiem tyg. „Wici“.

A pan mi za to płaci czarną niewdzięcznością, panie j. n.

Mówiąc z przekąsem o zgrupowanej w „Dzienniku“ „paczce autorów, piszących i jeżdżących“, miał pan, panie j. n., mnie na myśli, prawda? Rzeczywiście jeździłem i jeżdżę dużo po kursach wiciowych. W lecie jeżdżę rowerem. To dobre, panie j. n., na odtłuszczenie, ale lepiej niech pan nie używa tego środka lokomocji, bo razem z odtłuszczeniem może pan wpaść w zapalenie płuc; jak to się mnie 2 razy przytrafiło. I dlatego teraz unikam roweru przy

Br. Drzewiecki.

Dokończenie na str. 4-ej.

Chłopi piszą

Kwestia żydowska w Polsce jest dziś bardzo ważna. Pisma endeckie całe karty poświęcają na artykuły antysemickie. Uniwersytety w których ma się uczyć młodzież na prawdziwych obywateli państwa zamieniane są w dwie partie rasowe. Smutno przedstawia się stan szkolnictwa. Synowie kapitalistów, którzy mają możność bycia na uniwersytetach są w przeważającej części. Syn chłopski czy robotniczy ma utrudniony dostęp ze strony materialnej, o ile znajdują się jednostki to tam endecja robi zamęt, wskazując Żyda, chcąc w ten sposób skierować ich w walkę rasową, a sami wyjść zwycięsko. Endecja pokazuje Żyda jako kapitalistę, pośrednika, mówiąc ludziom, że jak wypędzim Żydów, których jest około 4 miliony, to już wtenczas dobrze będzie, bo będą Polacy mogli na ich miejsce wchodzić. Główny zwrot zrobili na wieś, bo widząc, że wieś się organizuje, a korzystając z nastroju antysemickiego chcą wykorzystać okazje i wejść na miejsce sanacji. Co wieś na to? Hola panowie z endecji! Minęły już te czasy, gdzie pan szlachcic wydawał rozkazy a chłop wykonywał z pokorą.

Głównym hasłem endecji jest „bij Żyda“, a przy tym „Bóg i ojczyzna“. Jak dziwno brzmią te hasła przy sobie. Trudno z tym się pogodzić prostakowi ze wsi, żeby to pod płaszczykiem Boga mogła ukrywać się zbrodnia. A jednak tak jest! Endecja przez usta księży z ambon krzyczy, głosi o miłości bliźniego, piąte przykazanie mówi „nie zabijaj“. Z ambon naucza się ludzi pokory, wskazuje bezbożników, masonów, komunistów, używając do walki znimi. Mówi się, że każdy człowiek innego wyznania jest gorszy, a bezwyznaniowiec jeszcze gorszy. W ten sposób siejąc nienawiść rasową. Mówią, że idą w myśl idei Chrystusa. Czy takim był Chrystus jak dzisiejszy kler? Nie! Chrystus nie miał prywatnej własności ni kapitałów, bo sam pochodził z biednych ludzi i szedł pomiędzy wszystkie narody, nie uznając rasy tylko człowieka. Dziś endecja każe bić się biednym ludziom z rasami, chcąc w ten sposób unicestwić klasowy ruch ludowy.

Kto jest w endecji? Ano, obszarnik, kapitalista, kler, fabrykant, kamienicznik, pośrednik i część zależnych im ludzi, obałamuconych, nieświadomych. Czy chłop ma iść do endecji? Czy chłop jest obszarnikiem, kapitalistą lub innym pośrednikiem? Nie! Chłop jest tak samo wyzyskiwany jak i robotnik. Endecja widzi ruch ludowy, więc rzuca ochłap „bij Żyda“. Chłopi kwestię żydowską rozstrzygną po demokratycznemu.

Żyd to nie mucha, żeby go zabić. Że endecja nie rozstrzygnie kwestji żydowskiej, to bardzo dobrze wiemy, bo kapitalista tak Polak jak i Żyd przy jednym stole piwo piją. Spółdzielczość jest najlepszym sposobem do rozwiązania tej kwestii. Na członka spółdzielni może się każdy człowiek zapisać, wpłacając jeden udział i odpowiedzialny jest tylko udziałem, dlatego ma równe prawa każdy obywatel. W spółdzielnie wciągnąć wszystkie gałęzie przemysłu i rozszerzyć do najdalszych zakątków. Gdy spółdzielnie będą zaspakajały potrzeby człowieka, dając mu równe prawo, wtedy muszą zniknąć wszystkie przedsiębiorstwa prywatne nie wyłączając ani żydowskich ani polskich. A że w dużej mierze przedsiębiorstwa prywatne są w rękach kapitalistów żydowskich, stąd też sprawa rozwiązana. Żydzi wyrugowani z przedsiębiorstw prywatnych muszą się chwycić pracy czy to na roli czy w fabryce lub kopalni na równi z innymi ludźmi pracy, tym samym i kapitaliści Polacy jak i innej narodowości muszą zrobić to samo, co da nam wielki zysk moralny i materialny. Moralny, bo nie widząc tak wielkiej różnicy wynagrodzenia za pracę, ludzie będą chętnie pracować dla wspólnego dobra. Dziś przy tak wielkich różnicach ludzie demoralizują się.

Materialnie znów ten zysk, co biorą jednostki, marnując na hulanki lub składając w prywatnych bankach i klasztorach, użyje się na cel społeczny, dając ludziom pracy, praca i możność do życia. Jeżeli którzy z Żydów nie będą chcieli pracować na równi z innymi ludźmi ,to rząd Polski ludowej umożliwi im i pomoże na wyjazd do Palestyny lub gdzieś indziej za granice. To samo i z kapitalistami polskimi i innymi, lecz kapitał ich pozostaje w Polsce, dając im tylko na podróż i półroczne utrzymanie przeciętnego człowieka pracy. Lecz endecy o tym nie chcą słuchać, bo godzi to w interesy ich własne. Widzą, że ruch ludowy rozwija się, uwalnia z pod płaszcza patronackiego, główną rolę odgrywa tutaj młodzież. Jak wiemy, to młodzież jest zdecydowana na wszystko i młodzież nadaje radykalny kierunek ruchowi ludowemu. Dlatego oni boją się. Bo przecież, gdy to młodzież dorośnie, będą to świadomi obywatele decydujący o losach swoich i państwa. Dlatego boją się demokracji. W demokracji każdy człowiek będzie się czuł na równi z drugim, co godzi w ambicję ich nawykłych do wyższości, a każdy inny prostak, żeby się czapkował przed nim. Dlatego też podsuwają Żyda, ażeby głodny człowiek najadł się krwi ludzkiej i był pokorny im, a oni wtenczas będą mogli żerować dalej. Ludzie pracy znają się już na tym i podają sobie bratnie dłonie, idą i pójdą razem walczyć o wspólny interes klasowy. Wzorem dla nas jest Łódź, gdzie dawniej endecy grasowali a dziś dostali już kosza. Wszystkich indywidualistów i rasistów ludzie pracy unicestwią przez spodzielczość, zaprowadzając ustrój demokratyczny podług zasad Chrystusa „Wolność, równość i braterstwo“. Tak jak Chrystus cenił tylko ludzi pracujących (praca jest w naturze i kto tylko chce żyć, musi pracować), a potępiał wyzyskiwaczy, tak też i w ustroju demokratycznym być musi. Wszelkie zakusy endecji czy prędzej, czy później spełzną na niczym, bo tak musi być jak większość sobie urządzi.

Z wiciowym pozdrowieniem

Banasiak Aleksander
słuchacz Uniwersytetu w Gacl.

Przed sądem ostatecznym

Łysi, zaufajcie Polakowi!

Od kilku tygodni obiega prasę ogłoszenie o powyższym brzmieniu, reklamujące mydło przeciw łupieżowi i swędzeniu. Łysi, zaufajcie Polakowi! O, naiwny kupczyku, uderzający w ton narodowy! Zapomniałeś widocznie w zapale jarmarcznej reklamy do kogo mówisz. Naród łysych, to bowiem dziwny naród. Kornel Makuszyński pojechałby elektrycznym dyliżansem do cadyka bełzkiego, gdyby wierzył choć odrobinę, że ten ostatni potrafi mu ożywić martwe cebulki włosowe. Ale trudno, cadyk zdołałby chyba prędzej ożywić cebule, wymordowane masowo do sosów piątkowych wielorybów.

Z tysiącjącymi jeszcze gorzej. Stanisław Piasecki pędziłby codziennie piechotą na Gęsią, gdyby się tam znajdował jakiś izraelita, który mógłby powstrzymać uwiąd jego sarmackiej czupryny.

Ale nie o to tu chodzi. Chodzi w pierwszym rzędzie o kupczenie własnymi świętościami. To czynią, co najgłośniej zawsze wrzeszczą: „Świętości nie szargać".

Widzisz w drogeriach zawieszone bluźnierczo tabliczki „sklep chrześciański", pomiędzy prezerwatywami i hegarami. Przypatrz się dobrze, w jakich sklepach z reguły, i to bez wyjątku, palą się lampki pod świętymi obrazami. A prawda, że w masarniach i wędliniarniach? Ponad zwałami krwią ociekającego ścierwa, ponad kilometrami zmielonych świń i wieprzy zawiesili święte obrazy. Żeby pobić konkurencję, żeby sprzedać jeszcze metr kiełbasy. To oni, ci przeciwnicy materializmu, w imię czystego idealizmu.

Wątpię, czy znalazłby ktoś we Francji, teraz właśnie, za czasów rządu Frontu Ludowego, tabliczkę na jakiejś mydlarni: „Mydlarnia frontowo - ludowa", albo w Madrycie, Walencji czy Barcelonie: „Bar Marksistowski" lub „Fabrykę wędlin anarcho - syndykalistyczną". Widzę uśmiech nawet na twarzach ludzi, pochodzących z rodzin, wykastrowanych z poczucia śmieszności już w czasach krzy żowych. Przez Turków.

A dlaczego, proszę panów, nie wywieszają takich tabliczek? Nie zaprzeczycie, że gdyby je zawiesili, zwiększyłyby się zarobki tych sklepów. Dlatego, że ich ideały, choć są materialistyczne, są właśnie ideałami. A wy, wasze idealistyczne traktujecie jako materiał propagandowy. Dla pobicia konkurencji.

Wymaluje jakiś pacykarz z pod ciemnej gwiazdy bohomaz, mający za temat sceny z Ewangelii. Wara ci od tego. Nawet ci nie wolno powiedzieć, że to bohomaz, bo wrzasną: Świętości nie szargać!

Ba, idziesz ulicą i widzisz tam pod murem postawił przekupień szereg straszliwych oleodruków. Obrazy święte. Ale spróbuj coś o tym na miejscu powiedzieć. Obraza religii, jak nic, mimo, iż właśnie te obrazy, to obrazy religii.

Temat jednak stwarza tę nietykalność. Wyobraźcie sobie, że jakiś najświętszy bodaj malarz żydowski przystąpi do takiego pacykarza i zwróci mu uwagę.

Wtedy może być tak. Albo ten ostatni wyśmieje się: ha, ha, to pan, Żyd, chce mnie nauczyć katolickie obrazy malować! Albo: zmagluje go przy pomocy natychmiastowego zbiegowiska. Trzeciej ewentualności niema.

Łysi, zaufajcie Polakowi! Pod hasłem o tej sile argumentacyjnej stoi dziś cała polityka polskiej prawicy. Literatura i w ogóle całe ich życie.

To nic. Idziemy naprzód do walki z hasłem: Wolność, Równość, Braterstwo. Niech idą, niech idą przeciw nam z zawołaniem: Łysi, zaufajcie Polakowi.

Stanisław Jerzy Lec.

Znów nadarza się okazja

Często się mówi, że okazja się nie powtarza. W różnych okolicznościach życia jest to niewątpliwie słuszne. Gdy człowiek ma okazję uzyskać posadę i z niej nie skorzysta, może na drugą taką okazję czekać miesiące albo nawet całe lata.

Gdy ma okazję wyróżnić się w pracy pilnością i pomysłowością, a właśnie się zaniedba — sam sobie winien. I w stu innych wypadkach raz wypuszczona z ręki okazja nie łatwo się powtarza.

Wyjątek pod tym względem stanowi Loteria Państwowa. W grze na loterii nie traci się nigdy. Wygrać można w każdym ciągnieniu, w każdej klasie. Wkrótce rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 38 loterii. Plan tej loterii został znacznie ulepszony, wprowadzono nowe wygrane i zwiększono ich ilość. Okazja więc nadarza się imponująca.

Należy tylko zawczasu zaopatrzyć się w los w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanowa, Warszawa, Marszałkowska 154. Kto nie skorzysta, niech sobie sam winę przypisze.

Kapłani w obronie rządu madryckiego

Polsko - amerykańska „Rosa Boża", wychodząca w Seranton (Stany Zj. Am. Półn.), organ Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego biskupa Hodura donosi:

Trzy tygodnie temu odbyło się w New-Jorku wielkie zgromadzenie polityczne na placu Madison, w którym wzięło udział 19 tysięcy osób różnej narodowości, wyznań i religij. Mowy wypowiedzieli: ks. Ludwik Sarasola, franciszkanin, przybyły z Hiszpanii, Mancelino Domingo, przewodniczący radykalnej partii republikańskiej w Hiszpanii i Izabella Palencia, przedstawicielka hiszpańskiego rządu w Szwecji. Wszyscy ci mówcy apelowali o pomoc moralną i finansową dla legalnego rządu w Madrycie.

Silne wrażenie zrobiła przemowa ks. Ludwika Sarasoli, który w hiszpańskim języku, w gorących słowach mówił o tytanicznej walce hiszpańskiego ludu roboczego ze zorganizowanym i uzbrojonym za obce pieniądze faszyzmem. Za przeczał wielebny mówca, jakoby ludowy rząd hiszpański był w zasadzie wrogiem religii, jest on tylko wrogiem wszelkich wyzyskiwaczy, a zwłaszcza wyższego kleru rzymsko - katolickiego, który pod pokrywką chrześcijańskiej religii gromadził bezmierne bogactwa i przy ich pomocy utwierdzał rządy królewskie i magnackie.

Obecny rząd wybrany został prawnie przez naród hiszpański i dążył wszelkimi prawnymi sposobami do postępu i rozwoju polityczno - gospodarczego. Z tego powodu oburzył na siebie partię monarchistyczną, właścicieli wielkich posiadłości i fabryk, kler rzymsko - katolicki i obcokrajowców, zwłaszcza Niemców, którzy posiadają w Hiszpanii fabryki i kopalnie.

Wszyscy patriotycznie usposobieni Hiszpanie, lud pracujący i uboższa inteligencja, stoją wiernie po stronie lewicowego rządu. Rząd ten potrzebuje w tragicznej chwili dla hiszpańskiego narodu szczególniejszej pomocy wszystkich wolność miłujących na świecie ludzi i dlatego przez usta kaznodziei, wysłanego w tym celu do New-Yorku z innymi kolegami, prosi o tę pomoc.

Zbiórka, zarządzona przez kierowników zgromadzenia przyniosła 15 tysięcy dolarów.

Chłop i „chłopi"

Dalszy ciąg ze str. 3-ej.

najmniej w zimie, zwłaszcza, że mam możność wyjazdu (kolej!), jako dziennikarz - reporter. Więc ryś pan chce, czy nie, panie j. n., ja będę jeździł na kursy, bo wy daje mi się, że jestem na nich potrzebny i pożyteczny.

Jako syn chłopski, jako wiciarz, przepędzony z pracy nauczycielskiej w szkole rolniczej za działalność wiciową, jako b. wykładowca Wiejsk. Uniw. Orkanowego w Gaci i serdecznie tam widziany przez Chrzestnego — Solarza, wreszcie jako człowiek, który, „zajadając się" zdobytym kawałkiem chleba, nie chce przyrość do bruku miejskiego, bo widzi na wsi niezmierzony ogrom pracy — mam chyba prawo jeździć i pracować na kursach, zwłaszcza, jeśli jestem wezwany. Korespondencję otrzymaną w sprawach kursów przedstawię nie panu, panie j. n., ale Władzom Związku, jeśli tego zażądają. A pan, panie j. n. swymi złośliwostkami „chłopskimi" nie obrzydzi mi tej pracy i nic oderwie mnie pan od niej, chyba... że w porozumieniu z policją. To jest możliwe.

Ja kończę, panie j. n., podniesieniem gałązki oliwnej. Jeśli pan plunie na nią przestaniemy być przyjaciółmi! — Zjazd Walny rozstrzygnie, czy pan, piszący takie historyjki w „Wiciach", jest chłopem, a my „marksiści chłopskiego pochodzenia" w „Dzienniku Popularnym" „chłopami", czy też jest właściwie naodwrót.

Niech pan to sobie rozważy po chłopsku albo „po chłopsku", jak panu wygodniej.

Br. Drzewucki.

Chłopi! „Dziennik Popularny" jest Waszym pismem.

Chłopi ukraińscy w sprawie Hiszpanii

Otrzymaliśmy list 160-ciu chłopów ukraińskich z Borek, protestujący przeciwko najazdowi wojsk sprzymierzonych faszyzmów na lud hiszpański. Najbardziej oburza autorów listu potworne bombardowanie Madrytu. Autorzy zwracają się do każdego „kto jest godny słowa człowieka", aby stanowisko ich znalazło głośny oddźwięk w sercach i umysłach.

„Braciszkowie" z Niepokalanowa

chwalą „braciszków" Albertynów

W numerze wtorkowym (Nr. 26) osławionego „Małego Dziennika" ukazała się notatka, informująca o działalności różnych przytułków i schronisk. W treści podane zostały liczby osób przebywających w schroniskach oraz dobrodziejstwa z jakich osoby te rzekomo korzystają.

W związku z tym zjawili się w naszej redakcji dwaj mieszkańcy przytułku OO. Albertynów (Jagiellońska 21). Stwierdzili oni, że informacje „Małego Dziennika" są fałszywe i całkowicie nie odpowiadają prawdzie. Mieszkańcy przytułku znajdują się pod nieustannym terorem „braciszków", którzy dla utrzymania dyscypliny stosują bicie i izolacje w piwnicach.

Mieszkańcy przytułku w dzień są usuwani na ulicę. Herbaty nie otrzymują, a kartofle i kapusta są niedogotowane. Opieki lekarskiej nie ma. Chorzy będąc w stanie gorączkowym są przenoszeni na izbę chorych, gdzie otrzymują to samo jedzenie.

Pensjonariusze nie mogą się nawet skarżyć przełożonemu, bowiem zapobiega temu „brat" Jacek, który jest panem życia i śmierci przebywających w przytułku.

Specjalnością „braciszka" jest nawracanie „niewiernych" i zmuszanie do nabożeństwa. W wypadku niezastosowania się do rozkazów, względem nieposłusznych stosowane są szykany.

Mając taką „opiekę" ze strony „braciszków", mieszkańcy przytułku proszą o oddanie kierownictwa władzom świeckim. Tak samo rezygnują z reklamowania ich nędzne go żywota przez organ z Niepokalanowa. Tembardziej, że „braciszkowie" z redakcji, chcąc przysłużyć się Albertynom reklamują ich — podając nieprawdziwe fakty.

Z muzyki

Koncert orkiestry symfonicznej Polskiego Radia

Pamiętamy dobrze, jak na początku ubiegłego sezonu koncertowego, niejako w ogniu walki między Radiem a Filharmonią, powołana została i zorganizowana przez dyr. Grzegorza Fitelberga nowa orkiestra symfoniczna Polskiego Radia. Po roczn nej pracy w studio, nowy ten zespół brał udział ostatniego lata w zwiększonym składzie w publicznych koncertach podczas Festivalu muzycznego na Wawelu, zaś od październik ka raz na miesiąc nawiązuje bliższy bo bezpośredni kontakt ze słuchaczami przez publiczne koncerty w nowozbudowanej przestronnej, choć niezbyt fortunnej pod względem akustycznym, sali kinoteatru „Roma".

Ostatni taki koncert potwierdza nasze spostrzeżenia, iż zespół ten bardzo dobrze się rozwija, zajmując już dość wysoki poziom odtwórczy. Składając się się przeważnie z młodszych wiekiem, bądź to solistów o znanych z estrady nazwiskach, bądź też takiej miary kameralistów, ludzi i górnych ambicjach i zapale do pracy, nie obarczonych przytem tradycją nieznośnej rutyny — zespół ten brzmi już na ogół dobrze, w kwintecie smyczkowym ma miękkość brzmienia, od dawna już nieosiągalną choćby w orkiestrze Filharmonii, a również czystość brzmienia instrumentów blaszanych większą, niż to można wydobyć ze starych, dobrze wysłużonych instrumentów Filharmonii.

Ne da się zaprzeczyć, iż i pod względem programowym nowy zespół zaczyna spełniać poważną misję przyswajania szerszym masom muzyki, mniej lub więcej nieznanej, i to tak samo muzyki dawnej, jak i najnowszej, zaznajamiając nas nie tylko z celniejszymi utworami współczesnymi obcymi, ale ze szczególnym staraniem przygotowując pierwsze wykonania najnowszych dzieł polskich.

Na ostatnim koncercie szczególne zaciekawienie budziło „prawykonanie" Concertina na orkiestrę Bolesława Woytowicza. Utwór ten jest zrealizowaniem muzyki nowej, wyrażonej jednak w ścisłej formie klasycznej i jakkolwiek ma dużą różnolitość harmoniczną i instrumentacyjną, nie traci nic na jasności, stając się przez to dostępnym już podczas pierwszego słuchania, zwłaszcza wobec ożywiających go tematów ludowych. Concertino Woytowicza kontrastuje niejako z niedawno wykonaną symfonią R. Palestra, w której nagromadzenie bogatych barw orkiestrowych i częstokroć świetnych pomysłów instrumentacyjnych, harmonicznych i rytmicznych, przy pierwszym słuchaniu nie dawało przejrzystego obrazu całości.

Powracając do omawianego koncertu, z współczesnej muzyki obcej orkiestra wykonała suitę hiszpańskich tańców ludowych z baletu „Trójkątny kapelusz" de Falla, zaś wespół z solistą, doskonałym szwedzkim saxofonistą, Sigurdem M. Rascherem, koncerty na saxofon i orkiestrę Jacques Iberta, wybitnego kompozytora francuskiego, hołdującego nowym prądom, Lars E. Larssona, Szweda, piękny i szlachetny w inwencji utwór, a choć niedawno skomponowany, należący jednak raczej do stylu klasyczno - romantycznego.

Uzupełnieniem bardzo ciekawego programu było odegranie z muzyki dawniejszej nieznanych w Warszawie: symfonii e-dur nr. 8 op. 16 Boccheriniego (XVIII w.) i uwertury do opery „Jedwabna drabina" Rossiniego, popularnego autora „Cyrulika Sewilskiego".

Kończąc sprawozdanie, nie sposób pominąć zasługi dyr. Fitelberga, jako kapelmistrza i wychowawcy orkiestry.

s. n.

Emil Zegadłowicz 30)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

I w ogóle — smutno, — źle; — czekam. Na co?

Wczoraj odtwarzając w dosłownym brzmieniu zdarzeń ów piękny dzień Rudolfa — byłem podnieceny i czułem jakby napływ energii; i jeszcze dzisiaj rano, lecz już tylko przez małą chwilę; Króciutko. Zaraz bowiem uderzył mnie obuchem zwykły rachunek, że to już tyle lat temu! że od dziesięciu lat nie widziałem Rudolfa. A potem przyszły zaraz jeszcze gorsze myśli mniej-więcej takie, że Kopyniówka czeka już wiele setek lat na, na czy ja wiem jak to powiedzieć? może na uczłowieczenie? to znaczy, żeby poczuła w sobie ludzką godność, poczuła, że jest potrzebna, że pracuje w jakimś pospólnym dobrze w dobrobycie wszelkim, że więc i jadła dosc i opału i książek i czystego powietrza i — radości tyle chociaż ile jej ma wróbel ćwierkający na gałęzi. Żeby nie tak beznadziejnie ponuro, sicość taka! że gdy dziecko tutejsze stopami ziemi tej błotnej dotknie, to z latami rośnie w górę i równocześnie zapada się w ziemię — tak, że nigdy większego widnokręgu nie ogarnie, jak na tę pierwszą wysokość dziecka — a potem to już coraz mniej, bo coraz więcej zapada się w ziemię — po piersi — po ramiona — po szyję — po oczy, które ostatnim spojrzeniem wyrażają trwogę, rozpacz i niewiadć! Takie jest tutaj życie: zapadające się. Tak!

Przeto też, gdy zdarzy mi się czytać w gazetach, broszurach lub książkach, które tu czasem na chwilę cudem jakimś zabłądzą na Kopyniówkę, aby zniknąć szybko i tajemniczo, gdy więc zdarzy mi się czytać o wznoszącym się życiu, o jakiejś radosnej rzekomo twórczości, o jakimś podciąganiu się wyżej — opanowuje mnie żałość wielka, a potem nagły gniew — rzucam tę broszurę czy gazetę o podłogę— chce mi się płakać i krzyczeć: czemu tak mówicie, czemu tak odurzacie siebie, nieprawdą są wasze słowa, nieprawdą i krzywdą — życie na Kopyniówce zapada się tonie w błocie, w bezrobociu, w nędzy, w bezradności, w obojętności ponurej lub w złości bezpłodnej — a z Kopyniówek składa się dziewięć dziesiątych kraju!

Cóż w takich warunkach znaczą takie słowa, jak niepodległość? mocarstwowość? rząd? polityka? przemiany i ustalenia? — dla Kopyniówek to zdarzenia takie same jak dla wsi, której Kopyniówka jest nędznym przedłużeniem, podchodzącym pod małomiasteczkowość, my wszyscy mówimy tak samo: to są pańskie sprawy. I obojętniejemy do reszty. Blada mara obojętności na oczy złe i nieprzyjemne; pobłyskują w niej wrogie ognki; są to jedyne światełka naszych posępnych nocy. Gdyby się miały stać gwiazdami przewodnimi..

Muszę moje myśli oderwać od tej lepkiej mazi rzeczywistości.

Przywołam Rudolfa na pomoc.

Drugie z tej serii zdarzenie, z tej politycznej serii. A to było innym razem; czternaście lat temu; właściwie niespełna czternaście, bo to się działo w grudniu owego roku, teraz jest maj — więc trzynaście lat temu i siedem miesięcy.

Dnia tego straszliwie mnie głowa bolała, poprosiłem kolegę, żeby mnie na chwilę zastąpił przy okienku; nie dużo zresztą było tego dnia roboty ranną pocztę już posegregowałem, część poumieszczałem w przegródkach i skrytkach — sąd, izba skarbowa, posterunek policji i inne instytucje publiczne odebrały swe pliki korespondencji — potwierdziłem wydanie w wielkich księgach, przybiłem stemple, podcyfrowałem J. Z. — teraz już była lżejsza robota; zresztą prosiłem o zastąpienie mnie na krótką chwilę, tyle, żeby kupić „kogutka" lub „kowalskinę".

Z tym więc zamiarem wstąpiłem do składu aptecznego, czyli do tak zwanej drogerii. Nie mogąc się po drodze z poczty do tego sklepu zdecydować na wybór takiego czy takiego środka — (— dlaczego lekarstwa nazywają także środkami nie wiem —), który by mi najskuteczniej uśmierzył ból głowy — wszedłem do drogerii i poprosiłem o — wedle uznania sprzedającego — coś pewnego przeciw mojej nieznośnej dolegliwości.

Dodać muszę, że wiadomości ostatnich dni życia politycznego były — dla mnie — deprymujące a całkiem ostatnie katastrofalne.

Nie rozmawiałem o tym z nikim, ponieważ mój naczelny szef pan dyrektor względnie naczelnik poczty oświadczył nam, gdy się tylko te zamieszki rozpoczęły:

— panowie, cicho, sza, mordy na guzik, ani pary z ust, ani mru-mru — niech sobie tam na górze łby pourywają — my tu na dole musimy żyć — jak będzie ukaz urzędowy to my tak — urzędnikowi nie wolno mieć żadnych przekonań, prócz wyłuszczonych w obwieszczeniach, to sobie zapamiętajcie, ten kto nam płaci, ma prawo wymagać od nas, cc sobie żywnie ubrda — tego by tylko brakowało, żebyśmy szerzyli zamęt, małe go to na najwyższych szczeblach — tak, panowie, a teraz do okienek.

Odchodząc do swego pokoju urzędowego, odwrócił się jeszcze w naszą stronę i dodał:

— ja sam, panowie — tu machnął ręką; usłyszeliśmy jeszcze: psiakrew, niech szlak wszystko trafi; — trzaśnięcie drzwiami; i koniec; zostaliśmy sami.

(D. c. n.)

Pomoc letnia

W kolonii oenerskiej Niam-Niam w głębi czarnego lądu działy się rzeczy niesamowite.

Otwarty przed rokiem uniwersytet w stolicy M-rawa M-rawa świecił nie tyle nauką, co pustkami. I to nie tylko dlatego, że dumni przedstawiciele szlachetnego plemienia Kędzierzawych Łbów nie chcieli siedzieć na jednych ławach z pogardzanymi przedstawicielami plemienia Łbów Nie Czesanych. W gruncie rzeczy nie czesali się jedni i drudzy. Tylko do wykładów i do życia radosnego nie dopuszczał niesłychany upał.

47 stopni w cieniu!
48 stopni w cieniu!
55 stopni na słońcu!

Ponuro brzmiały codzienne komunikaty K.I.M.-a (Kolonialny Instytut Meteorologiczny). Ponuro wyglądali czarni poddani Oenerii, zrzucający w rozpaczy ostatnie łachmany i żebrzący w ogonkach Kolonialnej Opieki Społecznej o kroplę wody sodowej, lub małe ciemne piwo.

Wysoki Gubernator Rządu Oenerii, rezydujący w mieście M-rawa M-rawa robił, co mógł. Przeprowadził najpierw gruntowne badania praworządności czarnych poddanych. Podejrzani o masonerię, lub o sprzyjanie plemieniu Łbów Nie Czesanych szli do obozu izolacyjnego na pustynię, gdzie upał był największy. Stworzono biuro rejestracji pragnących napoju notując jednak w statystyce tylko tych, którzy mogli dowieść ostemplowanymi dokumentami, że od trzech miesięcy nie mieli w ustach kropli płynu. Ale mimo wszelakich interpretacyj okazało się, że ilość Prawdziwie Pragnących wynosi 30,000.

Departament Kolonialnej Opieki Społecznej dysponował jedynie dwiema beczkami wody z głów, trzema balonami wody sodowej i jedną maszynką lodów śmietankowych. Za mało!

Długo głowili się Wysocy Urzędnicy, co robić. Mijały tygodnie upału, woda w Kol. Op. Społ. wyczerpywała się.

Aż po długich naradach wpadnięto na wspaniały pomysł. Trzeba siłami społeczeństwa zorganizować Pomoc Letnią! Niech jej hasłem będzie:

ZIMNE SERCA ZWALCZĄ UPAŁ!

Wypuszczono dziesiątki tysięcy afiszów, zorganizowano kampanię prasową i przystąpiono do zbiórki. Był już czas najwyższy, gdyż najlojalniejsi Prawdziwie Pragnący zaczęli burzyć się, domagając się Cienia i Wody.

Sam Wysoki Gubernator złożył na Pomoc Letnią stary parasol. W ślad za tym funkcjonariusze wszystkich urzędów na terenie Niam Niam zoobowiązali się składać przez pięć miesięcy po dwie angielki wody selcerskiej miesięcznie od twarzy. Właściciele fabryk wód mineralnych składali hojnie po kilka gramów lodu, albo po naparstku mazagranu. A tymczasem upał wzmagał się, K.I.M. notował coraz wyższą temperaturę, urzędy dla rejestracji Prawdziwie Pragnących podawały coraz nowe liczby przypadków udaru słonecznego, a hasło: ZIMNE SERCA ZWALCZĄ UPAŁ było na ustach wszystkich.

Wreszcie w stolicy M-rawa M-rawa przystąpiono do rozdawnictwa pierwszych 8 litrów lemoniady cytrynowej i pierwszych czterech parasolek. Radość Prawdziwie Pragnących była nieopisana!

Następne 5 litrów wody Franciszka Józefa rozdano na prowincji. A kiedy przystąpiono do rozdawnictwa reszty parasolek i wody selcerskiej — nastała pora deszczowa.

Kto wie, czy właśnie nie dzięki wspaniałemu hasłu: ZIMNE SERCA ZWALCZĄ UPAŁ powstrzymano murzynów w Niam Niam od napadów na studnie i źródła, będące, jak wiadomo, w posiadaniu konsorcjów ONR.-owskich? Upał rzuca się na mózgi i powoduje ubolewania godne fakty. Obecnie w Niam Niam panuje spokój, co jest bez wątpienia zasługą również urzędów rejestrujących Prawdziwie Pragnących, jak zorganizowanej akcji społecznej. EDEX.

100 pociech bezrobotnych czyli „pomoc odzieżowa"

NA UCHO

NIEINTERWENCJA.

Oto na czym dziś polega
Zasada nieinterwencji,
Że nikt z Ligi się nie wtrąca
Co w Hiszpanii robią Niemcy.
H. Hess.

LETNIE NASTROJE.

Zimowa Pomoc Bezrobotnym jest chłodną interpretacją znanego aforyzmu: „Czekaj tatka latka".

***

Pomoc Zimowa posiłkuje się znanym hasłem: „Aby do wiosny"

PONIEKĄD

ŻYDOWSKA PIEŚŃ GMINNA.

Władze gminne rozwiązano
I choć nowa tam figura,
Gmina gra na nutę znaną
W takt starego Mazura.
H. Ellen.

RASIŚCI W PĄPIELI.

Pod prysznicem w rzymskiej łaźni,
Mistrz Mendek spotkał Mendeka,
Lecz ten przed nim wciąż uciekał,
Choć żyli z sobą w przyjaźni.
Jeden się przed drugim wstydził
I do bioder dłoń przyciskał.
A kto przyjrzał im się z bliska
Myślał, że to byli... Żydzi.
H. Ellen.

SPORT

Zawrotna kar'era Łobodowskiego

Od rewolucji i literatury, przez zdradę i oszczerstwa, do nagrody P. A. L. i... boksu!

W ostatnim „Przeglądzie Sportowym" możemy wyczytać następujące peany na cześć tegorocznego laureata nagrody młodych Polskiej Akademii Literatury, którego osoba: „zainteresuje niewątpliwie sportowców, a w szczególności pięściarzy z uwagi na jego wybitne zainteresowanie boksem. W roku ubiegłym (1936) Łobodowski zgłosił się jako niestowarzyszony do „Pierwszego Kroku" pięściarskiego w Lublinie. Startując w wadze lekkiej laureat P. A. L. znokautował po niezwykle zaciętej walce swego przeciwnika. Zwycięstwo swe Łobodowski okupił jednak kontuzją łuku brwiowego i w konsekwencji nie mógł walczyć w półfinale, do którego się zakwalifikował.

Ze swej strony przypominamy, że Łobodowski najpierw wielce bojowo nastawiony i zachęcający do rewolucji (w jednym z wierszy) samego... Marszałka Piłsudskiego, następnie wszystkie swe „młodzieńcze porywy" zdeptał a głoszoną przedtem solidarność z proletariatem i jego bojowymi ideami — odszczekał i obszczekał na łamach prasy burżuazyjnej w szeregu renegackich artykułów. Następnie... — o tym już mówi przytoczona wzmianka: Nagroda PAL i boks. Ostrzegamy jednak przed stosowaniem w boksie tych chwytów, których p. Ł. używał w literaturze, bo jednak i tam się zważa na walkę fair play i dyskwalifikacja jaka spotkała go w uczciwej opinii literackiej, może również dosięgnąć w sporcie. A największa nawet ilość nagród urzędowych — tej opinii nie zmieni.

Dnia 6.II o godz. 23 w sali Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego (Okólnik 1) odbędzie doroczny bal Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Bilety można nabywać w lokalu P. I. S. T., Trębacka 10, (od 4-ej — 10.30).

W dniu balu w kasie przy wejściu.

Ofiary

Do dyspoz. ob. St. Sempołowskiej. Grono prac. miejskich zł. 5.50.

*W myśl uchw. Kom. Centr. 14.3—*1936 r. S. Hampel, Sosnowiec zł. 58 gr. 10.

Odpowiedzi Redakcji

C. R., Kielce. Znaczki, któreśmy przesłali, są Pana własnością. Przesłał je nam Pan przed pewnym czasem na „Szpilki". Nie mamy jednak czasu na załatwienie takich spraw.

Wiadomości krajowe

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś, we wtorek w Warszawie, rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Teatrze „Nowości" o godz. 16 mecz bokserski Legia — CWS.

W gmachu Cyrku o godz. 12 mecz bokserski pomiędzy Robotniczym Klubem Sportowym Bałtyk a kombinowaną drużyną Skry i Gwiazdy. W ramach tego meczu odbędzie się pierwszy występ Rotholca.

W lokalu Legii o godz. 12 dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczą Legia ze Skrą (klasa A) i Elektryczność 2 — Fort Bema oraz Rywal—Legia 2 (klasa B).

Boks

PIERWSZY START ROTHOLCA PO PÓŁROCZNEJ PRZERWIE.

Dziś, 2 lutego o godzinie 12 w Cyrku warszawskim rozegrany zostanie ciekawy towarzyski mecz bokserski pomiędzy gdyńską drużyną Bałtyk a stołecznym kombinowanym zespołem Skra — Gwiazda.

W ramach meczu wystąpi po niemal półrocznej przerwie świetny bokser warszawski Rotholz, który walczyć będzie z Sowińskim.

BOKSERZY LWOWSCY BIJĄ ŚLĄSKICH 12:4.

W niedzielę wieczorem odbył się we Lwowie mecz bokserski pomiedzy katowickim PKS, a kombinowaną drużyną Lechii i Hasmonei. Zwyciężyli bokserzy lwowscy 12:4.

O PUHAR LANDECKA.

W ramach turnieju bokserskiego o puchar Landecka drużyna łódzkiego Sokoła została pokonana przez zespół Krusze - Endera 6:10. Dzięki temu bokserzy Krusze - Endera walczyć będą w finale z IKP.

Narciarstwo

O NARCIARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI NA 60 KLM.

W poniedziałek odbył się w Głębcach bieg na 50 klm. o mistrzostwo Polski. Na trasie dużo śniegu, ale wskutek lekkiej odwilży śnieg mokry i ciężki.

Początkowo prowadził olimpijczyk Karpiel, jednak na półmetku nastąpiło przegrupowanie. Karpiel spadł na czwarte miejsce a prowadzenie objął Dawidek.

Wyścig zakończył się niespodziewanym zwycięstwem zawodnika Śląskiego Czepczora (SKN. Katowice). Niespodzianką jest również zajęcie trzeciego miejsca przez Wowkonowicza, oraz szóstego miejsca przez Karpiela, wybitnego specjalisty tego dystansu.

Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Czepczor — 3:02,17 sek. 2) Dawidek (Sokół — Zakopane) 3:02:44 sek., 3) Wowkonowicz (Wisła — Zakopane) 3:04:10 sek., 4) Sikora Józef (Katowice) 3:06:04 sek., 5) Matuszny (Katowice) 3:07 min., 6) Karpiel (Strzelec — Zakopane) 3:07:03 sek., 7) Dziadoń (Strzelec — Zakopane) 3:07:33 sek.

Trasa była dobra. Warunki na trasie pomyślne.

Łyżwiarstwo

MISTRZOSTWA WARSZAWY W JEŹDZIE FIGUROWEJ.

Na torze WTŁ w Dolinie Szwajcarskiej — rozegrane zostały w niedzielę mistrzostwa stolicy w jeździe figurowej na lodzie. Startowali wyłącznie zawodnicy WTŁ.

W konkurencji pań mistrzostwo zdobyła walkowerem Preisbówna — panów — Kosiorek, 2) Owczarek, 3) Serbin. W jeździe parami — pierwsze miejsce zajęła walkowerem para: Chachlewska — Theuer.

Hockey

O MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU.

W rewanżowym meczu eliminacyjnym o mistrzostwo Polski w hokeju lodowym, krynickie T. H. pokonało Lechię 2:0 (1:0 0:0 1:0). Bramki dla zwycięzców zdobył Burda.

Piłka nożna

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU.

Mimo ostrego mrozu, rozegrano w niedzielę na Śląsku szereg towarzyskich spotkań w piłce nożnej.

W Szopienicach mistrz Polski Ruch niespodziewanie przegrał z TS Szopienice 3:1 (0:1). Ruch grał bez Wilimowskiego, w czasie meczu miał przewagę i na 15 minut przed końcem gry prowadził 1:0. Ostatnie minuty należały do gospodarzy, którzy przez Bergera i Konieczkę zdobyli dwie bramki. Trzeci punkt padł z samobójczego strzału Górki. Honorowy punkt dla Ruchu zdobył Kubisz.

W Chorzowie beniaminek Ligi, AKS, pokonał KS Chorzów 4:0 (2:0).

W Nowej Wsi miejscowy Wawel wygrał z Naprzodem z Lipin, jesiennym mistrzem Ligi śląskiej (0:1)

Wiadomości zagraniczne

FRANCUZI ZWYCIĘŻYLI W RAIDZIE DO MONTE CARLO.

Międzynarodowy raid automobilowy do Monte Carlo przyniósł zwycięstwo ekipie francuskiej Le Begue-Quinlin (852,20 pkt. Drugie miejsce zajęli również Francuzi: Massa-Mehe 851,70 pkt. Na trzecim miejscu ekipa rumuńsko - francuska Zamfirescu — Trevoux 848,75 pkt.

Pierwsze miejsce w kategorii wozów małych zajął Włoch Villoresi 842,15 pkt.

Z ekip polskich najlepiej wypadła załoga Zagórna — Mazurek, zajmując 24 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Borowik zajął 80-te miejsce — 629,25 pkt. Osada Marek — Jakubowski (551,05 pkt. zajęła 80-te miejsce w klasyfikacji ogólnej, a 24 w klasyfikacji małych wozów.

W niedzielnej próbie startu i hamowania pierwsze miejsce zajęła ekipa amerykańsko - francuska Schell — Dreyfuss.

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW.

W Zurychu kanadyjska drużyna hokeja lodowego Kimberley Dynamiters pokonała reprezentację Zurychu 5:1 (0:0 2:0 3:1).

Ludwik Guilloux 2)

CZARNA KREW

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

Oczywiście, że w tym domu, który przez mieszczański nawyk nazywał swą „budą" raz chociaż nazwa odpowiadała istocie rzeczy — niełatwo było umieścić gościa gdzieindziej, niż na strychu. Mały ten domek, który Maia otrzymała w dziedzictwie po śmierci męża, składał się tylko z dwóch izb: „kancelarii", gdzie Kryczysty leżał w tej chwili i sąsiedniej kuchni, służącej też jako sypialnia. Na górze było tylko to poddasze — w połowie strych, w połowie mansarda, gdzie Amadeusz w dalszym ciągu tak hałasował swymi stęporami piechura. Ale wyjdzie niebawem, prawodopodobnie, aby odwiedzić jakąś dziewczynę z zajazdu.

Dziś rano, chwała Bogu, Kryczysty idzie do liceum później. Godzina wykładu etyki — w trzeciej. „Trzoda"! Ale po południu jest jeszcze ta uroczystość... Co za piła!

Westchnął, otworzył oczy i stwierdził z przyjemnością, że okiennice są zamknięte. Gdzieś w sąsiedztwie, jakaś orkiestra pułkowa ćwiczyła: bez końca powtarzała ten sam marsz. Dobrze! Dobrze! Wszystko to—to były ich sprawy. „Miłujcie się pospołu! Trzeba było, aby jakiś Bóg przyszedł uczyć ich miłości, ale nie potrzebowali nikogo, aby nauczyć się nienawiści... Dobrze!"

Kryczysty przewrócił się na kanapie i natychmiast zwierzęta poczęły się ruszać, machać ogonami; ale uspokoiły się prędko, skoro już: znów leżał spokojnie i przymykał oczy.

Niewiele zmieni się tego dnia, kiedy w taki sam sposób leżeć będzie w trumnie. Co za różnica Mniej będzie jedynie o tę maleńką rzecz w jego głowie, tak daremną, tak boleśnie kłującą, którą z pychą nazywał swoją myślą, mniej będzie o ten nikczemny strach, który ściska mu serce.

Jadł i pił, zapewne, więcej, niż należało wczoraj wieczór po powrocie ze swojej willi. Położył się potem, ale sen długo dał na siebie czekać. Od niedawna noce, które kiedyś tak lubił dla ich spokoju i ciszy, nie miały mu już nic do ofiarowania poza wzmożonym niepokojem. Kiedy nie spał — bał się. Jakiś trzask drzewa — i oto już się zrywał z oszalałym sercem. Maia spała u jego boku snem bez snów, niestety, — snem kamiennym.

Niemal nie zmrużył powiek tej nocy, do późna słuchając chóru rosyjskich żołnierzy, umieszczonych w barakach tuż obok. Potem, jak się to często zdarzało, Stonóg *) dał słyszeć.

Nocą Stonóg, ukrywający się w ciągu dnia — a nikt nie wiedział, jak czas ten spędzał — ważył się na nieprawdopodobny wysiłek: kładł surdut. schodził ze swych schodów, lub wydobywał się ze swej piwnicy i ukazywał się na ulicach, sunąc coprawda wzdłuż murów, jak włóczęga. Tup, tup, tup! Stonóg zapowiadał swoje przyjście, i nadchodził, powłócząc nogami, a ilekroć zatrzymał się, okuty czubek jego laski trącał kamień chodnika, dźwięcząc, jak rozbity dzwonek. Stał tak nieraz długo, oparty na lasce, tak długo, że Kryczysty myślał, iż już odszedł. Ale: tup, tup, tup! — i znowu noc rozbrzmiewała uroczystym stukiem jego kroków.

Dlaczego powracał tak często? „Dlaczego właśnie w moją stronę? Tej nocy Kryczysty wstał ostrożnie, uchylił okna: nic — światła gazowych lamp pośród ciszy. Niełatwo było odnaleść w ciemnościach tę sylwetkę; jeszcze trudniej — wyrzec się szukania. Aby dojrzeć tę cząstkę nocy, sunącą wzdłuż murów, czekał długo; byłby tak czekał do świtu. Tup! Tup! Tup! Nic, prócz kroków, nic, prócz zewsząd czyhającej obecności, gotowej wyłonić się za chwilę. Okute laski zadźwięczały na kamieniach, tryumfalny, jak halabarda odźwiernego w dni uroczyste. A potem już nic.

Kryczysty wysunął głowę: — pod latarnią Stonóg tkwił nieruchomo, jak święty w swej niszy. Wokoło jego melonika światło gazowej lampy płonęło, jak aureola w witrażu. Z brodą w lewej dłoni, z drugą dłonią opartą na lasce — cóż za znakomita tarcza celowa! Przyjdzie taki dzień — noc taka, kiedy Kryczysty chwyci rewolwer i — paf! paf! — załatwi z nim porachunki. czyniłoby to bardzo niewiele hałasu, tyle zaledwie, co słaby trzask bicza lub pułapki. Albo raczej, byłby to tylko chrzęst pchły, rozgniatanej na paznokciu. I już po figlu — ziemia na zawsze oczyszczona ze Stonoga! (D. c. n.).

*) Cloporte — stonoga, stonóg, równocześnie i stróż. odźwierny. W całej powieści użyte symbolicznie.

Z sali odczytowej

Psychoterapia dziecka

Niedawno temu wygłosił w Towarzystwie Krzewienia Świad. Macierz. Dr. Schinagel odczyt na temat „uświadomienia dzieci i młodzieży". Onegdaj odbył się niejako dalszy ciąg tego odczytu p. t. „Psychoterapia dziecka". Prelegent określił psychoterapię jako metodę leczenia bez użycia środków leczniczych, opierająca się na sugestii. Ta nauka zrobiła w ostatnich latach ogromne postępy dzięki poznaniu psychologii dziecka i dzięki ugruntowaniu się nauki tzw. psychoanalizy. Zebrać wszystkie przypadki, w których ta metoda leczenia powinna być zastosowana, jest bardzo trudno. Każda mądra matka musi sama obserwować dziecko i zapoznać się z wykraczającymi poza normy objawami.

Prelegent podał kilka takich objawów, np. częsty płacz, brak apetytu, ssanie palca, zdrobniałe mówienie, jąkanie się — albo poważniejsze obiawy, jak moczenie się w nocy, wymioty, biegunka, zaparcia stolcowe, astma, albo lęk nocny, kłamanie, kradzieże drobne itd. Zanim bada się sam przypadek, musi się poznać warunki mieszkaniowe dziecka, środowisko socjalne, w jakim dziecko przebywa, otoczenie, atmosferę domową, dalej ważnym jest zapoznanie się z tym, czy dane dziecko jest jedynakiem, czy jest „babunia, ciotunia" itd.

Prelegent zwrócił uwagę na niesłuszną metodę wychowywania dzieci (co ma miejsce tylko w zamożnych rodzinach) osobno, przez guwernerów, ludzi starszych, a to dla uchronienia dziecka przed rzekomo zgubnymi wpływami przedszkola, czy szkoły powszechnej. Z takich „osobno" wychowywanych dzieci rozwijają się dzieci, nie znające świata, egoistyczne, aspołeczne, w zetknięciu się z życiem wykazujące wielkie braki.

Sugestia to metoda leczenia dziecka, stosowana nieraz przez nawet mało wykształcone matki. Matki te wmawiają płaczącemu z bólu dziecku, że przez potarcie ręką zbolałego miejsca, ból mija i dziecko przestaje płakać. Lekarz stosuje tę samą metodę leczenia po poznaniu przyczyny powodującej dane zaburzenie. Nieraz lekarz musi leczyć w pierwszym rzędzie matkę przez uświadomienie jej, a w drugim rzędzie dopiero dziecko. Powstają trudności w wychowaniu dwojga dzieci z których starsze czuje się „zdetronizowane" przez młodsze i lekarz musi przyczynę pewnych trudności poznać, by ją potem łatwo wyleczyć. Znaną jest tzw. neuroza szkolna. Dziecko zanim idzie do szkoły, wymiotuje, choć jest zdrowe naogół i na żadne bóle nie skarży się. Lekarz z łatwością pozna przyczynę, która tkwi w jakimś wyśmianiu dziecka przez rówieśników, w złej nocie i tp. Gdy dziecko straciło zaufanie do rodziców, musi lekarz swym autorytetem odegrać właściwą rolę w życiu dziecka.

Prelegent wskazał na szereg przykładów, jak np. złe wychowanie, lub brak wychowania wypacza prawidłową psychikę dziecka. Zaradzić wielu trudnościom może odpowiedni dobór, który wykluczyłby dziedziczenia, wynikające z szeregu chorób u rodziców (lues, gruźlica, alkoholizm, choroby nerwowe), dobór małżonków pod względem wieku i charakteru, gwarantujący właściwą atmosferę ogniska domowego, płodzenie dzieci z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem obowiązków rodzicielskich, wreszcie zorganizowanie szkoły matek, aby te nie popełniały błędów, mszczących się potem na dzieciach. *K.*

* * *

Oto z sal niemieckiego Reichstagu obwieszczono światu rozgłośnie i miarodajnie, że sympatie hitlerowskie dla generała Franco płyną z ogólno-ludzkiego współczucia.

Jaki ten świat niesprawiedliwy! Zły i zepsuty, przeżarty wpływami żydo-komuny, nie dostrzega, albo raczej nie chce dostrzec kryształowo czystych pobudek niemieckiej interwencji w Hiszpanii. Brzydcy socjaliści i ich demokratyczni poplecznicy czuciają na szlachetnych Teutonów obraźliwe podejrzenia i oczerniają ich o imperialistyczne skłonności. Co za fałsz! Rasowo czyste germańce nie kierują się względami materialnymi. Pozostawiają to marksistom i Żydom. Rasowo czyste germańce mają wzniosłe uczucia i czułe serca. Ślubni synowie Trzeciej Rzeszy nie mogli spokojnie patrzeć na ciężką dolę bratniej reakcji hiszpańskiej. Na widok wyzwalającego się ludu hiszpańskiego zapłakali rzewnymi łzami i w pośpiechu jęli pocieszać generała Franco zmyślnymi samolotami, opasłymi czołgami i wszelkim rynsztunkiem, dla skutecznej obrony dawnych, a tak dobrych czasów. Zuch generał dostaje wszystko na kredyt i z sympatii. Jak się rzekło — z ogólno-ludzkiego współczucia.

A współczucie, to w dzisiejszych czasach kosztowna rzecz. Nieraz trzeba zapłacić za nie setkami tysięcy trupów, bezmiarem ludzkiej nędzy, dobytkiem kulturalnym pokoleń.

Generał Franco płaci.

IDEM

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru Miejskiego.

Dzisiaj interesująca komedia L. Pirandella „Ależ to nie na serio", w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego.

Jutro „Burza" dramat J. Kędziory z pp.: Suchecką, Karbowskim, Burnatowiczem w rolach głównych.

W próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego „Krawiec na zamku", komedia muzyczna P. Armant'a i L. Marchand'a z muzyką A.. Steinbrechera. Premiera tej zabawnej komedii odbędzi esię w sobotę 6. b. m.

—o—

PROGRAM RADIOWY

14.00 wiad. gosp. 14.05 Płyty, 15.55 Skrzynka ogólna, 16.10 Zagadki muzyczne, 16.30 Koncert kameralny, 17.20 Koncert ork. Str. więz. 17.50 Pogad. 18.10 wiad. sport. 18.20 Płyty. 18.50 Gawęda, humoreski, 19.20 Lekka muzyka, teatr wyobraźni, 21.00 Opowieści o Chopinie, 21.40 Recit. skrzypc. O. Barera, 22.10—23.00 Muz. tan. (Mała ork. Polsk. Radia).

Czwartek przed południem:

6.30 Aud. poranna, 7.30 konc. kwintetu, 8.00 Aud. dla szkół, 11.30 Poranek muz. dla młodz. szk. śr. 12.03 konc. ork. T. Rydera, 12.50 Aud. dla dzieci wiejskich.

Odczyt n. t. „Gruźlica i jej zwalczanie" wygłosi Dr. Adam Sokołowski z ramienia Powsz. Wykładów U. J. w lokalu Związku Zawod. Żyd. Pracowników Umysłowych, Kraków pl. WW. Świętych 8, dzisiaj o godz. 7.30 wiecz.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia".
ATLANTIC: „Toni z Wiednia".
APOLLO: „Szampański walc".
BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru". oraz rewia p. t. „Czar piosenki".
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan"
Kino Muzeum: „Napad na Kongo"
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Trędowata".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Tajna brygada".

Wiadomości radiowe

„W Lesie" Słuchowisko Szaniawskiego".

Premiera słuchowiska Szaniawskiego p. t. „W lesie" wystawiona zostanie dn. 4. II. o godz. 19.00. Przed rokiem znakomity ten autor polski zadebiutował w Teatrze Wyobraźni doskonałą audycją p. t. „Zegarek", która zdobyła wielkie powodzenie nietylko u nas, lecz i w radiofoniach zagranicznych.

Twórczość muzyczna Kasserna.

Dnia 4. II. o godz. 21.00 poświęca Polskie Radio XV audycję z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" Tad. Zygfrydowi Kassernowi. — Z utworów Kasserna usłyszą radiosłuchacze w czwartek utwory fortepianowe, pieśni, „Poeme" na kontrabas i fortepian oraz fragment z koncertu na flet. Kilka z tych utworów wykonanych będzie po raz pierwszy.

Kawalerska jazda

Wczoraj o godzinie 23-ej podchmielony szofer taksówki nr. 59, najechał na dorożkę powożoną przez Alojzego Czaplę. Tylne koła dorożki zostały całkowicie strzaskane, dorożkarz siłą uderzenia wyrzucony został z dorożki i padł na zwał śniegu, tak, że nie poniósł żadnych obrażeń. Taksówka, w której jechały dwie panie z oficerem W. P. nie została uszkodzona.

Pociąg narciarski do Worochty, Sławska, Krynicy, Zakopanego i Wisły wyrusza d. 11. lutego na 10 dni. Cena uczestnictwa 175.— zł. Obejmuje noclegi, wykwintne wyżywienie. W pociągu wagon restauracyjny, dancingowy, kąpielowy i reparacyjny. Zgłoszenia przyjmuje Tow. Krzew. Narc. ul Piłsudskiego 13.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.

Smutki ulicy...

Znacie monolog Wyrwicza o tym, jak to straż ogniowa przyjechała, a tu się pali jak cholera... Przypominają się te zabawne monologi, gdy przyglądamy się, w jakim tempie zawrotnym znosi się wały śnieżne z ulic. Komunikat swoje, a śnieg swoje. Komunikat twierdzi, że brygady bezrobotnych zatrudnia się i setki furmanek wynajmuje się dla wywożenia śniegu, a tymczasem jak śnieg leżał, tak dalej leży w ogromnych zwałach. Cóż właściwie stanie się, gdy ten biały śnieg poleży na ulicach dłużej? Przyjdzie mróz nowy, zwały śnieżne zamienią się na lodowce, do których trzeba będzie kilofów dla rozbicia. Łatwiej śnieg brać na łopaty, niż bryły lodu, ale ostatecznie komunikat już zapowiedział, że śniegu wkrótce nie będzie (może przewidział dzisiejszą odwilż) i trzeba mu wierzyć. Komunikat mówi, że śnieg usuwa się z ulic bardzo szybko, z tempem wprost zawrotnym, a ten Wyrwicz opowiada, że tu śnieg leży jak cholera... Stanowczo Wyrwicz racji niema, komunikaty są zawsze prawdomówne...

Ustąpienie red. Stattera

Jak się dowiadujemy, w wyniku ostatnich zajść na walnym zebraniu KOZPN, red. Statter, którego wybór na drugiego wiceprezesa okręgowego związku zakwestionowała obecna większość zarządu, złożył rezygnację ze swej godności na ręce prezesa zarządu gen. Monda.

Lawina zasypała 23 żołnierzy

W pobliżu Dronero w dolinie Maora w Tyrolu został zasypany przez lawinę patrol z 23 żołnierzy.

Po poszukiwaniach, które trwały kilka godzin, odnaleziono kilka zwłok ofiar katastrofy. Prawdopodobnie wszyscy żołnierze, wchodzący w skład patrolu zginęli.

W ciągu niedzieli według korespondenta Havasa, wydarzyły się w Austrii 104 wypadki w związku ze sportami zimowymi. Jeden z nich w pobliżu stolicy zakończył się nawet śmiertelnie.

Zamiast do ślubu — do więzienia

Policja krakowska ujęła ub. wieczoru na dworcu głównym Bronisławę Jurgałę, służącą, oraz Michała Drożdża. Skradli oni z mieszkania chlebodawcy Abrahama Tafeta, zamieszkałego przy ul. Koletek około 1000 złotych. Za część pieniędzy nabyli szereg przedmiotów potrzebnych im przed ślubem, który zamierzali zawrzeć na prowincji.

Przed samym wyjazdem policja zdołała ująć pomysłowych narzeczonych i osadzić w więzieniu.

Z sali sądowej

Epilog zajść antyżydowskich

Przed sądem okręgowym w Łomży odbył się proces przeciwko 20-tu członkom Str. Narodowego z em. kpt. Michałem Rząsą na czele, oskarżonym o udział w zajściach antyżydowskich w osadzie Długosiodle, pow. ostrowskiego. Sąd skazał Rząsę na 10 miesięcy więzienia, jednego oskarżonego na 8 miesięcy, trzech — po 7 miesięcy, zaś 10 po pół roku więzienia.

Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Komunikaty

Poradnia seksuologiczna (Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego szczególnie w wypadkach jego nieprawidłowości. Czynna dla kobiet w czwartki od godz. 18 do 20. dla mężczyzn w soboty od 18 do 20.

—o—

W niedzielę dnia 7. lutego o godz. 10 wiecz. odbędzie się w sali TUM'u al. Krasińskiego 14 „Zabawa Karnawałowa" Związku Niezależnej Młodzieży Akademickiej. Dochód przeznaczony na urządzenie obozu letniego.

Pociąg popularny do Warszawy

Liga Popierania Turystyki organizuje na 6-7 bm. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Warszawy na Międzynarodowe Zawody Łyżwiarskie i zwiedzenie stolicy.

Odjazd z Krakowa 6 II. godz. 13.15. — Przyjazd do Warszawy godz. 19.13. — Odjazd z Warszawy 7 II. godz. 23.05. — Przyjazd do Krakowa 8 II. godz. 5.15.

Za 12.90 zł. tam i z powrotem.

W czwartek, dnia 4. lutego br. rozpocznie się drugi cykl wykładów na tematy naukowo-sportowe urządzane przez R. K. S. „Legia" w Krakowie, który otworzy Płk. Wójcicki odczytem p. t. „Cele i drogi sportu w Polsce". Odczyt odbędzie się w sali „Legii" Dunajewskiego 5 II p. ofic. o godz. 19-ej.

—o—

Odczyt n. t. „Gruźlica i jej zwalczanie" wygłosi dr. Adam Sokołowski z ramienia Powsz. Wykładów U. J. w lokalu Związku Zawodowego Żyd. Prac. Umysł., Kraków, pl. WW. Świętych 8, dzisiaj o godz. 7.30 wieczór.

PODZIĘKOWANIE.

Dziękujemy serdecznie dr. Gabrielowi Gotliebowi za bezinteresowne wyleczenie naszej matki Reginy Katz jak również dr. Goldschmiedowi za szczerą opiekę lekarską.

Pożar w restauracji

W restauracji Dawida Silberbacha, przy ul. Starowiślnej 18, wybuchł wczoraj od rozpalonego pieca pożar. Zapaliła się ścianka lokalu a od niej belka sufitu. Wezwana straż ogień ugasiła.

Ostatnie wiadomości

w kilku wierszach

Nowy rząd japoński rozpoczął wczoraj o godz. 11.30 rano urzędowanie.

—o—

Strajk pracowników portowych na brzegach Pacyfiku zakończył się.

—o—

Wezbrane wody Mississipi stale się podnoszą.

—o—

Przymusowa ewakuacja dwóch fabryk General Motors Co. ma nastąpić w ciągu 24 godzin.

3.000 strajkujących okupuje zakłady warsztatów Chevrolet.

—o—

Koła oficjalne zaprzeczają pogłosce o aresztowaniu Krupskiej, wdowy po Leninie.

—o—

W Sian - Fu doszło do starcia między armią komunistyczną a wojskami gen. Yang - Hu - Czenga.

—o—

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow. Witold Bieder. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2, tel. 173-02